

*Fiat Maryi jest źródłem
naszego fiat. Jest radością
nieba i całej Trójcy Świętej,
radością Chrystusa, Jego
Kościoła i nas wszystkich.*

*Stefan Kardynał Wyszyński
kromka chleba*

BRAT

Parafia Bł. Władysława

...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10)

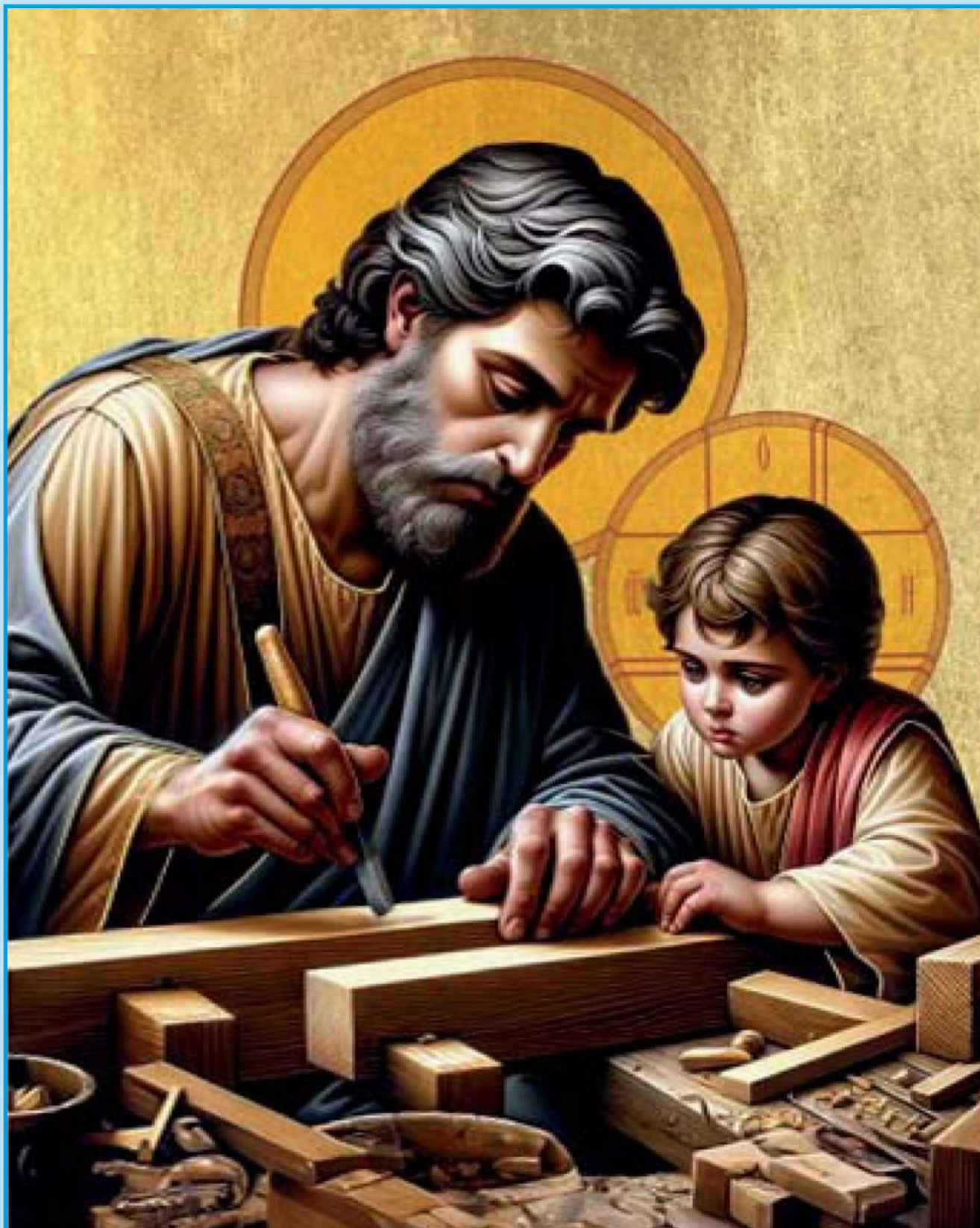
Rok XXIX – Nr 03(315)

ISSN 44-4434

Marzec 2025



**Bartolomé Esteban MURILLO, Zwiastowanie, 1655–1660,
Ermitaż, Saint Petersburg**



– Powiedz, czy chciałbyś abyśmy wrócili do ziemi ojców?
– Tak, abba – powiedział.
– Czy tutaj jest Ci źle? Potrząsnął głową.
– Nie. Ale tam jest Dom Najwyższego.
Jezus stał z heblem w dłoniach.
– Dzięki Najwyższemu ocalałeś – znowu podjął.
– Ale niebezpieczeństwa mogą odżyć. Na pewno trzeba będzie wrócić... Nie wiem jednak, czy czas już nadszedł...

Znowu przez chwilę trwała cisza.
– Skoro kazałeś mi, abba, rozważyć – odezwał się Chłopiec – pozwól, że ci powiem, co myślę. Sądzę, że czas powrotu nadszedł.
Napisano u Proroka:
„Z Egiptu wezwałem Mego Syna...”
– Prorok mówił o Izraelu...
– Teraz mówi o Mnie. Woła Mnie...

(Jan Dobraczyński, *Cień Ojca*)

OJCIEC ŚWIĘTY FRANCISZEK

na Wielki Post: podążajmy wspólnie w nadziei

Podążajmy razem w nadziei

Z pokutnym znakiem popiołu na głowie, z wiarą i nadzieją rozpoczynamy doroczną pielgrzymkę Wielkiego Postu. Kościół, matka i nauczycielka, zaprasza nas do przygotowania naszych serc i otwarcia się na Bożą łaskę, abyśmy mogli z wielką radością świętować paschalny triumf Chrystusa Pana nad grzechem i śmiercią, jak wołał św. Paweł: „Zwycięstwo pochłonęło śmierć. Gdzie jest, o śmierci twoje zwycięstwo? Gdzie jest, o śmierci, twój oścień?” (1 Kor 15,54-55). Istotnie, Jezus Chrystus, umarły i zmartwychwstały, jest centrum naszej wiary i gwarantem naszej nadziei na spełnienie wielkiej obietnicy Ojca, która już się urzeczywistniła w Nim, Jego umiłowanym Synu: obietnicy życia wiecznego (por. J 10,28; 17,3)[1].

W tym Wielkim Poście, ubogaconym łaską Roku Jubileuszowego, chciałbym zaproponować wam kilka refleksji na temat znaczenia wspólnego podążania w nadziei, i odkrywanie wezwań do nawrócenia, które Boże miłosierdzie kieruje do nas wszystkich, jako do osób oraz jako do wspólnoty. Przede wszystkim, podążać. Jubileuszowe hasło „Pielgrzymi nadziei” przywodzi na myśl długą drogę ludu Izraela do Ziemi Obiecanej, opisaną w Księdze Wyjścia: trudną drogę od niewoli ku wolności, upragnioną i wytyczaną przez Pana, który miłuje swój lud i jest mu zawsze wierny. Nie możemy zaś wspominać biblijnego exodusu, nie myśląc o wielu braciach i siostrach, którzy dziś uciekają przed nędzą i przemocą, i idą w poszukiwaniu lepszego życia dla siebie i swoich bliskich. Tu pojawia się pierwsze wezwanie do nawrócenia, ponieważ wszyscy jesteśmy pielgrzymami w życiu, ale każdy z nas może zapytać siebie: na ile pozwalam, żeby ten stan rzeczy stał się dla mnie wyzwaniem? Czy naprawdę jestem w drodze, czy jestem raczej sparaliżowany, statyczny, pełen lęku i beznadziei, lub wygodnie ułożony w mojej strefie komfortu? Czy szukam dróg wyzwolenia z sytuacji grzechu i braku godności? Dobrym ćwiczeniem wielkopostnym byłoby skonfrontowanie się z konkretną rzeczywistością jakiegoś migranta lub pielgrzyma i przyzwolenie, by nas to zaangażowało, aby odkryć, czego Bóg od nas oczekuje, abyśmy byli lepszymi wędrowcami do domu Ojca. To jest dobry „egzamin” dla wędrowcy.

Po drugie, odbywajmy tę podróż razem. Podążanie razem – bycie „synodalnymi” – to jest powołanie Kościoła [2]. Chrześcijanie są wezwani do pokonywania drogi wspólnie, nigdy jako samotni podróżnicy. Duch Święty pobudza nas do wychodzenia poza samych siebie, aby iść ku Bogu oraz ku braciom i siostram, a nigdy do zamykania się w sobie [3]. Podążać razem to znaczy być „tkaczami”



jedności, zaczynając od wspólnej godności dzieci Bożych (por. Ga 3,26-28). To znaczy iść do przodu ramię w ramię, nie depcząc ani nie górując nad innymi, bez wyniszczającej zazdrości czy hipokryzji, bez pozwalania na to, by ktokolwiek pozostawał w tyle lub czuł się wykluczony. Idźmy w tym samym kierunku, do tego samego celu, z miłością i cierpliwością słuchając siebie nawzajem.

W tym Wielkim Poście Bóg wzywa nas do zweryfikowania, czy w naszym życiu, w naszych rodzinach, w miejscach, w których pracujemy, we wspólnotach parafialnych lub zakonnych, jesteśmy zdolni do kroczenia z innymi, do słuchania, do przezwycięzania pokusy zakorzenienia się w swojej autoreferencyjności i dbania wyłącznie o własne potrzeby. Zapytajmy siebie przed Panem, czy jesteśmy w stanie pracować razem jako biskupi, kapłani, osoby konsekrowane i świeccy, w służbie Królestwa Bożego? Czy zachowujemy postawę gościnności, z konkretnymi gestami, wobec tych, którzy się do nas zwracają, i do tych, którzy są daleko? Czy sprawiamy, że ludzie czują się częścią wspólnoty, czy też trzymamy ich na marginesie [4]. To jest drugie wezwanie: nawrócenie do synodalności.

Po trzecie, wyruszymy razem w tę drogę w nadziei na spełnienie się obietnicy. Niech nadzieja, która nie zawodzi (por. Rz 5,5), centralne przesłanie tego Jubileuszu [5], będzie dla nas perspektywą wielkopostnej drogi ku paschalnemu zwycięstwu. Jak uczył nas Papież Benedykt XVI w encyklice *Spe salvi*: „Istota ludzka potrzebuje miłości bezwarunkowej. Potrzebuje tej pewności, dzięki której może powiedzieć: «Ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani Zwierchność, ani rzeczy teraźniejsze, ani przyszłe, ani Moce, ani co [jest] wysoko, ani co głęboko, ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Jezusie Chrystusie, Panu naszym (Rz 8,38-39)»” [6]. Jezus, nasza miłość i nasza nadzieja, zmartwychwstał [7], żyje i króluje w chwale.

dokończenie na str. 5 ➞

Cień Ojca...

W marcu spotykają się dwie ważne uroczystości. 19 marca obchodzimy **Uroczystość św. Józefa, Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny**, a 25 marca – **Uroczystość Zwiastowania Pańskiego**.

O Zwiastowaniu Pańskim podczas uroczystości czytamy w Ewangelii wg św. Łukasza 1,26-38. Natomiast o św. Józefie dowiadujemy się 19 marca z fragmentu Ewangelii św. Mateusza: *Z narodzeniem Jezusa Chrystusa było tak. Po zaślubinach Matki Jego, Maryi, z Józefem, w pierw nim zamieszkali razem, znalazła się brzemienną za sprawą Ducha Świętego..*

Mąż Jej, Józef, który był człowiekiem sprawiedliwym i nie chciał narazić Jej na zniesławienie, zamierzał oddać Ją potajemnie. Gdy powziął tę myśl, oto Anioł Pański ukazał mu się we śnie i rzekł: «Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. (Mt,16.18-21.24a.)

Niewiele więcej o świętym Józefie możemy dowiedzieć z kart Ewangelii. Więcej informacji można znaleźć w pismach apokryficznych.

Poruszającą opowieść o św. Józefie, ukazującą jego wiarę, odwagę i miłość, które uczyniły go opiekunem Świętej Rodziny i wzorem ojcstwa przedstawił w swojej słynnej powieści „Cień Ojca” Jan Dobraczyński, dzięki której poznanie Państwo bliżej postać św. Józefa, spędzając z nim dzień po dniu! Książką tą zachwycił się sam papież Franciszek, rekomendując lekturę w liście apostolskim *Patris Corde!*

Z recenzji ks. prof. Stanisława Grzybka „Ruch Biblijny i Liturgiczny”, 5 (1977):

„Jan Dobraczyński (...) podjął się niezwykle trudnego i ambitnego zadania. Zaprażył namalować sylwetkę człowieka, o którym niewiele wiemy z Pisma świętego, a jeszcze mniej autentycznych wiadomości o nim dostarcza nam pozabiblijna literatura religijna. Mimo tego autor nie zrezygnował z powziętego przez siebie zamiaru (...) i już tu można mu pogratulować wspaniałego sukcesu. (...)

Z powieści wynika, że autor zna Ewangelię wszechstronnie. Mam tu na myśli nie tylko jego głębokie refleksje ascetyczne, jego dobrą egzegezę tekstów biblijnych (...), ale także znajomość bieżącej literatury biblijnej.(...)

Z uznaniem należy odnotować piękny sposób przedstawiania rozmów, jakie św. Józef prowadzi z Matką Najświętszą, a także z małym Jezusem. Nic tam w tych rozmowach nie jest »przecukrzane«, są one bardzo naturalne, proste, a jakże w treści głębokie. Zachwyca subtelność i delikatność, z jaką św. Józef zwraca się do Matki Najświętszej. (...)

Za najcenniejszą wartość tej powieści uważam co innego. Autor przedstawia nam św. Józefa jako ojca i opiekuna Najświętszej Rodziny. Na tym tle (...) została wyakcentowana rodzina i jej znaczenie w życiu człowieka. W powieści małżonkowie wzajemnie sobie pomagają, są dla siebie niezwykle życzliwi, wzajemnie sobie ustępują, jest olbrzymie wy-czuwanie się na odległość, heroiczna wzajemna miłość oraz życie na każdą chwilę życiem drugiej osoby. W momencie zaś kiedy jednej ze stron zagraża niebezpieczeństwo, wtedy z drugiej strony jest mobilizacja wszystkich wysiłków, by tylko ukochaną osobę uchronić od zagrażającego jej zła...”

Zwiastowanie:

Nie pamiętała już, kiedy dokładnie odezwało się w niej to drugie życie, pulsujące w niej pod tym, którym żyła między ludźmi. Musiała być wtedy małym dzieckiem. Matka już nie żyła – umarła tak wcześnie – a ona znajdowała się pod opieką ciotki Elżbiety, gdy pewnego słonecznego popołudnia, kiedy wszystko wokół zamarło w bezruchu, ktoś odezwał się

do niej... Była sama. Jeszcze przed chwilą na ukwieconej łące nie było nikogo. Niespodziewanie zobaczyła tego, który mówił. Stał nieco oddalony, podobny do wielkiego białego kwiatu wybijającego nad inne. Powiedział: Witaj Miriam...”

Nie powiedział wtedy nic więcej. Ale w jego głosie i w głębokim skłonieniu było coś, czego nie doświadczyła nigdy dotąd: jakby wielki, niezrozumiały szacunek. Była tym zaskoczona i zawstydzona. Pamiętała, kim jest. Ubogą sierotą, którą zaopiekowali się krewni. (...)

I znowu kiedyś – w takie samo słoneczne południe – wyrósł przed nią na łące biały, wspaniały kwiat. Znowu skłonił się i powiedział:

– Witaj Miriam. Wszystkie łaski Najwyższego spłynęły na ciebie...

Odruchowo przycisnęła palce do uszu.

– Nie mów tak – szepnęła. – Nie mogę tego słuchać. Nie chcę... Jestem tylko zwykłą dziewczyną...

Nic nie odpowiedział. Nic więcej nie rzekł. Zniknął pozostawiając ją z tajemnicą niezrozumiałych słów.

Zobaczyła go po raz trzeci tutaj na zboczu nad Nazaretem. Było południe i ona szła za swymi owcami. Tym razem wystrzelił przed nią nie kwiatem, ale złocistym słupem ognia. Cofnęła się zalekniona. Ale poznała jego głos. Powiedział:

– Witaj, Miriam. Najwyższy jest z tobą...

Osunęła się na kolana. Przycisnęła drżące wargi do głazu, który wychylał z trawy swój szorstki grzbiet.

– Czy to może być... – szepnęła.

– Tak jest – głos z ognia rozbrzmiewał stanowczo, jakby był głosem hazzana, który wygłasza wyrok sądu. Słup stał ciągle nad nią, płonął, choć się nie spalał. Usłyszała:

– Nie bój się. Zostałaś wysłuchana. To ty poczniesz Syna...



Słowa spadały na jej pochyloną głowę lśniąca kaskadą. Ścierały ją w proch i obdarzały na nowo życiem. A przecież zaledwie przebrzmiały, uniosła głowę. Była dalej tą samą zuchwałą dziewczyną, która nie lękała się pytać, czy można prosić Najwyższego.

– Ale przecież ja... ja wyrzekłam się... oddałam Mu... Więc jak... jak się to może stać?

Głos nad nią nabrał jeszcze większego niż przedtem majestatu. A jednocześnie zdawał się dyszeć podziwem dla tego, co sam mówił. – On sam pochylił się nad tobą. Sam uczyni wszystko. Bo wszystko jest w Jego mocy. Jaka ty jesteś szczęśliwa. Miriam! On chce dać ci znak. Twoja ciotka urodzi syna, choć minął jej czas. Abyś ty wiedziała... Miriam, czy ty to pojmujesz? On cię pyta, czy się zgadzasz. Pyta...

Wzruszenie ścisnęło jej gardło, łzy napęliły powieki. Znowu schyliła głowę, wcisnęła czoło w ostry mech porastający kamień, Słup ognia wciąż stał nad nią, ale zdawał się chylić w kornym ukłonie. Otoczyła ją cisza tak głęboka, jakby świat cały wokoło niej powstrzymał oddech. Z ustami przy kamieniu wyszeptwała: – Jestem tylko służebnicą. Co Pan postanowił, niech mi się stanie.

Nie padł grom, tylko coś niby palący wiatr przemknęło nad nią i owiało ją swym tchnieniem. Słup ognia przygiął się jeszcze niżej, a potem zmalął, zbladł, znikł. Od razu zerwała się struna ciszy. Świat wokoło Miriam wrócił do życia, przemówił tysiącem dźwięków. Słyszała szum powiewu, świergotanie ptaków, tupot kopytek owczych. Wolno podnosiła głowę. Nikogo już przy niej nie było. Trawa nie zgorzała w miejscu, gdzie stał płomienny słup. Niebo nie spadło strącone podziwem dla słów, które usłyszała. Słońce świeciło znów jak przedtem. Stado wo-

koło niej pobekiwało. Wiatr przynosił z dołu od miasta głos bawiących się dzieci i nawoływania nosicieli wody.

* * *

Przesunęła dłonią po czole. Niedowierzająco dotknęła swego ciała. Nic nie mówiło o tym, co się stało, i tylko były w niej oszałamiające radość i zachwyt. I tylko jedna jedyna myśl odezwała się nutą niepokoju: myśl o Józefie...

Tak bardzo go kochała, tak pragnęła, aby został nagrodzony za swe oddanie i dobroć. Bała się, że mógłby się poczuć skrzywdzony. Lękała się, że mógłby nie znaleźć udziału w jej szczęściu.

Ale natychmiast odegnała ten niepokój. Czuła: jeśli Najwyższy uczynił rzecz wykraczającą poza prawa stworzonego przez samego siebie świata tylko dlatego, by uszanować jej dar – potrafi okazać łaskę człowiekowi, który jej zaufa i który był jej drogi. Nie skrzywdzi go i nie poniży. Pozwoli uczestniczyć w jej szczęściu.

I zaledwie minęły trzy dni, gdy przybył człowiek z wieścią o tym, że Elżbieta oczekuje dziecka...

* * *

Dzień budził się. Ona wstawała pierwsza. Znowu gotowa była pomagać ludziom, którzy razem z nią szli. Oni wołali: „Hej, dziewczyno, zrób to! Zrób tamto! Przynieś wody! Rozpal ogień!” Uśmiechała się i spełniała ich polecenia. Obsłużeni wracali do swej rozmowy. Wybuchali grubym śmiechem, klepali się po ramionach. W końcu zbierali w węzeł swoje rzeczy i ruszali w drogę. Szła za nimi jak poprzednio niezauważona, niosąc w pole swego płaszcza oszałamiającą tajemnicę...

Cień Ojca, Jan Dobraczyński : Instytut Wydawniczy PAX

OJCIEC ŚWIĘTY FRANCISZEK na Wielki Post: podążajmy wspólnie w nadziei

dokończenie ze str. 3 ➡

Śmierć została przemieniona w zwycięstwo i tu tkwi wiara i wielka nadzieja chrześcijan: w zmartwychwstaniu Chrystusa!

Oto trzecie wezwanie do nawrócenia: wezwanie do nadziei, do zaufania Bogu i Jego wielkiej obietnicy, życia wiecznego. Musimy zadać sobie pytanie: czy mam w sobie przekonanie, że Bóg przebacza moje grzechy? A może zachowuję się tak, jakbym mógł zbawić się sam? Czy pragnę zbawienia i wzywam Bożej pomocy, aby go dostąpić? Czy konkretnie żyję nadzieją, która pomaga mi odczytywać wydarzenia historii i pobudza mnie do zaangażowania się na rzecz sprawiedliwości, braterstwa, troski o wspólny dom, dbając o to, by nikt nie został pozostawiony samemu sobie?

Siostry i bracia, dzięki miłości Boga w Jezusie Chrystusie, jesteśmy zachowani w nadziei, która nie zawodzi (por. Rz 5, 5). Nadzieja jest pewną i niezachwianą „kotwicą duszy”[8]. W niej Kościół modli się, aby „wszyscy ludzie zostali zbawieni” (1 Tm 2, 4) i oczekuje na zjednoczenie

w chwale nieba z Chrystusem, swoim oblubieńcem. Św. Teresa od Jezusa wyraziła to w ten sposób: „Ufaj więc, (duszo moja), ufaj, bo nie znasz dnia ani godziny. Czuwaj pilnie, wszystko szybko przemija, choć twoja tęsknota wątpliwym czyni to, co jest pewne, i czas krótki – długim” (*Wołania duszy do Boga*, 15,3) [9]. Niech Dziewica Maryja, Matka Nadziei, wstawia się za nami i towarzyszy nam w wielkopostnej drodze.

Rzym, u Świętego Jana na Lateranie, dnia 6 lutego 2025 roku, we wspomnienie św. Pawła Miki i Towarzyszy, męczenników.

Franciscus

[1] Por. Enc. *Dilexit nos* (24 października 2024), 220.

[2] Por. Homilia podczas Mszy św. z okazji kanonizacji Jana Chrzciciela Scalabriniego i Artemiusza Zattiego, 9 października 2022 r.

[3] Por. tamże.

[4] Por. tamże.

[5] Por. Bulla *Spes non confundit*, 1.

[6] Enc. *Spe salvi* (30 listopada 2007), 26.

[7] Por. Sekwencja Niedzieli Wielkanocnej.

[8] Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, n. 1820.

[9] Tamże, n. 1821.

Renata Karwacka

Chrześcijańskie abecadło

Ź – jak jak źródło

Słownik języka polskiego PWN tak definiuje słowo „źródło”:

1. «miejsce, z którego woda wypływa na powierzchnię ziemi; też: ta woda»
2. «to, co stanowi początek czegoś»
3. «przyczyna uczuć, zachowań, chorób itp.»
4. «dokument będący podstawą do dalszych badań»

C hciałabym dziś zaprosić Cię Drogi Czytelniku do zastanowienia się nad tym, co jest Twoim źródłem radości i siły? Skąd czerpiesz swoją moc i chęci do codziennego działania? Co Ciebie motywuje i dodaje energii? Czy owo źródło znajdujesz w sobie, czy w obecności drugiego człowieka, a może w swojej pasji albo w jakiejś ważnej dla Ciebie rzeczy? A odnosząc się do definicji z przywołanego na początku słownika, pragnę Cię zachęcić, żebyś zadał sobie pytania: co sprawia, że wzrastasz i masz w sobie życiodajną wodę? Co daje początek Twoim działaniom?

Dlaczego pytam o **źródło radości**? Święty Paweł w swoim Liście do Filipian wzywa do trwania w radości: „*Radujcie się zawsze w Panu; jeszcze raz powtarzam, radujcie się!*” (Flp 4,4). Dziewięć razy w Liście do Filipian pojawia się czasownik „radować się”, z tego czterokrotnie, jako wezwanie do radości. Nie były to tylko powierzchowne, pełne optymizmu wypowiedzi Pawła. Apostoł napisał je będąc więźniem w Rzymie. Jednak mimo tak trudnej sytuacji wielokrotnie podkreślał, że się raduje, i zachęcał wierzących w Filipi, aby i oni radowali się w Panu. „Z pewnością żadna dawka pozytywnego myślenia nie pozwoliłaby Pawłowi radować się w sytuacji tak dotkliwego cierpienia. Tymczasem w tych jakże uciążliwych warunkach, w bliżej nieokreślony sposób przepełniała go radość”.

Katechizm naucza, że radość, która jest w swej naturze uczuciem, jest **owocem miłości**, a w Liście do Rzymian czytamy, że „*Królestwo Boże... to sprawiedliwość, pokój i radość w Duchu Świętym*” (Rz 14,17).

W Biblii Tysiąclecia występują słowa: radosny – 48 razy, radość – 261 razy, radośnie – 26 razy, radować (się) – 118 razy, radujący – 1 raz. Ogółem słowo radość w różnych odmianach występuje aż 454 razy. Jest to więc ważne słowo skoro występuje tak często. (...) Gdy Chrystus mówił o sobie, że jest krzewem winnym, a uczniowie latoroślami – powiedział: „*Trwajcie we Mnie, a Ja w was [będę trwał]... To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna.*” (J 15,1-11).

Dlaczego pytam także o **źródło siły**? Święty Paweł zapisał w Liście do Koryntian słowa, które skierował do niego Pan

w odpowiedzi na Pawłową prośbę o usunięcie cierpienia, które Paweł nazywa „ościeniem”: «Wystarczy ci mojej łaski. **Moc bowiem w słabości się doskonali**» (2 Kor 12,9). To zdanie może pomóc wyzwolić się nam z pułapki myślenia, że aby być mocnym muszę być: zdrowym, młodym, pięknym, bogatym, wpływowym, wykształconym, być „kimś” w rozumieniu tego świata. Moja siła, która nigdy się nie wyczerpie, może być oparta na całkowitym zaufaniu Panu Bogu, które nie jest bezczynne, ale wymaga ode mnie aktywnego działania. Doskonale podsumowuje to myśl świętego Augustyna: „Pracuj tak, jakby wszystko zależało od ciebie, ale ufaj tak, jakby wszystko zależało od Boga”.

Przygotowując rozważania nad przedostatnią (!) już literą z cyklu „Chrześcijańskie abecadło”, zadałam pytanie o źródło siły i radości osobom z mojej rodziny, kapłanom i członkom Wspólnoty Odnowy w Duchu „Winnica Pana” działającej przy naszej Parafii. Poniżej zamieszczam otrzymane odpowiedzi.

KSIAŻDZ PRZEMYSŁAW: Kiedy pytasz o źródło, to przypomina mi się obraz „drzewa zasadzonego nad płynącą wodą” Jr 17,7 z liturgii słowa dzisiejszej niedzieli (16.02.2025). Moim źródłem siły i radości jest oczywiście **powołanie**, które przypomina mi o tym, że nie żyję dla siebie. Źródłem mojej radości jest radość innych, która sprawia, że chce się robić jeszcze więcej. Energii dodaje mi **chęć rozwoju**, bo każde zaangażowanie to nowe wyzwanie, poszerzanie horyzontów, poznawanie ludzi oraz moje pasje, czyli to co lubię, co sprawia, że odpoczywam, nabieram sił, kwitnę i dzielę radość z innymi.

„*Błogosławiony mąż, który pokłada ufność w Panu, i Pan jest jego nadzieją. Jest on podobny do drzewa zasadzonego nad wodą, co swe korzenie puszcza ku strumieniowi; nie obawia się, gdy nadejdzie upał, bo zachowa zielone liście; także w roku posuchy nie doznaje niepokoju i nie przestaje wydawać owoców.*” Jr 17,7-8.

ROMAN: Moim źródłem siły jest dar, który otrzymałem po rekolekcjach odnowy w Duchu Świętym: to **postawa zaufania i oddania się Opatrzności Bożej**. Kształtowała się stopniowo, dojrzewała z czasem. Wiem, że mam się skoncentrować na sprawach, na które mam wpływ, a te, na które nie mam wpływu – oddać Bogu. Gdy trwam w tej postawie Duch Święty daje mi siłę i pokój.

MALGORZATA: Moim źródłem jest **Eucharystia**. Lubię zaczynać dzień od porannej Mszy Świętej, bo wierzę, że to będzie dobry Boży dzień. Często wychodząc z kościoła po Mszy jestem w radosnym nastroju i czuję spokój. Trudne sprawy powierzyłam Bożej Opatrzności, teraz mogę spokojnie cieszyć się życiem takim, jakie jest i dziękować Bogu za wszystko, co mi daje.

EWA: Źródłem siły i radości jest dla mnie **Boża obecność w każdej chwili i sytuacji życia**. To nie teoria, gdyż doświadczam tej bliskości prawdziwie, często namacalnie. Bliskość Chrystusa pozwoliła mi przejść w życiu, nie załamując się, przez bardzo trudne okoliczności – rak jelita, nagłą śmierć Męża, przewlekłą chorobą płuc, by wspomnieć tylko niektóre. Duch Święty ze swoją mocą, miłością i mądrością

wyposaża mnie wciąż na nowo w łaski potrzebne do życia uczennicy Pana, do dzielenia się z innymi tym, co sama dostałam i dostaję. Bóg Ojciec jako najlepszy Tata uczy mnie, jak być Jego ukochaną córką. **Boża bliskość** jest więc dla mnie codziennością dającą siłę, pokój i radość, Źródłem, z którego czerpię. Przeżywam to podczas **modlitwy osobistej**, a w sposób jeszcze bardziej intensywny w **modlitwie i służbie we wspólnocie** (Winnica Pana – Natolin, Źródło Nadziei – Żabieniec) oraz w parafii. Ogromne znaczenie odgrywa w tym **karmienie się Ciałem Pańskim oraz Słowem Bożym i modlitwa uwielbienia**. Siła i radość zawsze przychodzą od Pana – jako „skutek uboczny” mojego spotkania z Nim i podjęcia służby, do której wzywa.

MARTA: Źródło siły i radości odnajduję **w głębi mojego serca, gdzie Pan Bóg złożył pragnienia**, moje najskrytsze pragnienia. Z nich rodzi się moja **pasja do życia**, którą uwielbiam wyrażać w twórczy sposób. Moja twórczość przenika często moją codzienność – to jest dla mnie największa motywacja do działania. Radość pojawia się zawsze, kiedy czuję, że moje pragnienia stają się moją rzeczywistością.

ANIA I RADEK: To co daje nam siłę i radość w życiu codziennym to oczywiście **miłość do siebie wzajemnie**, życie w autentyczności ze wszystkimi emocjami, umiejętność zatrzymania się, ucieszenia się małymi cudami codzienności. **Praktykowanie wdzięczności** i przede wszystkim przekonanie, że jesteśmy tu na taki czas jak ten oraz świadomość, że wszystko w naszym życiu, nasze życie, jest łaską daną nam z nieskończonej miłości Boga. Ania: „I Radek mówi, że jeszcze wspólne celebrowanie śniadań w sobotę i niedzielę, kiedy jemy obowiązkowo jajka na miękko przygotowane przez Niego, a ja to nazywam uroczystym świętowaniem i tak się cieszę za każdym razem ☺”.

KSIAŻ MARCIN W.: Relacja z Jezusem, rozważanie **Słowa Bożego**, przeżywanie Eucharystii we wspólnocie ludzi wierzących, **ewangelizacja, służba** na rzecz budowania Królestwa Bożego.

Piękne, **Boże relacje** międzyludzkie. Poczucie sensowności swojego działania, świadomość, że jest to zgodne z Wolą Boga.

TERENIA: Jeśli mój **kwiat sumienia** jest piękny, zdrowy (łodyga jego jest sztywna, kwiat ma intensywny kolor, płatki rozwinięte, jędrne) – to mam energię i siłę w sobie do działania.

MAGDA: Dla mnie – małżonki i mamy – źródłem radości, energii jest **RODZINA**. To dzięki niej chce mi się rano wstawać, czuję się potrzebna. Odpowiedzialność za moich najbliższych ukierunkowuje i porządkuje mnie, moje pragnienia, daje poczucie sensu. Miłość, która jest między nami sprawia, że pomimo wielu trudów, trosk, upadków powstajemy i idziemy dalej!

JOLA: Moją radością jest **Miłość**, daje mi siłę do **bycia bardziej**, do codziennego działania, daje ufność mówienia Panu: «oto jestem» od samego rana.

KASIA: Dla mnie takim źródłem jest **miłość**. W tym moim codziennym życiu to miłość mnie napędza i podnosi. I w tych

dobrych momentach, i tym bardziej w tych gorszych, kiedy koniec końców okazuje się, że tylko ona się liczy. To, że jestem kochana – przez mojego Ojca w niebie, przez moich bliskich... i to, że kocham (choć nie jest to miłość idealna), pokazuje mi jakiś kierunek, daje siłę, żeby podejmować nowe wyzwania, wstawać na nogi po kolejnym upadku, daje radość, uczy, pozwala stanąć w prawdzie – nawet tej bardzo trudnej o mnie samej, motywuje do działania.

GRAŻYNA I CZAREK: Kochamy podróże po Polsce i świecie. Są dla nas wielką radością. Cudnie jest **podziwiać, jak pięknie Bóg stworzył Świat**. Przyrodę: morza, oceany, rośliny, zwierzęta, a przede wszystkim ludzi. Wszędzie istnieje język miłości, przyjaźni i serdeczności. Ten język każdy rozumie. Dzięki tym podróżom poznaliśmy wspaniałych ludzi. Kochamy również podróże po naszym kraju. Co roku wybieramy nowe miejsca. To wielka radość i Boża łaska. A co daje nam siłę w życiu? Miłość, do Boga i do człowieka oraz miłość wzajemna.

MALGOSIA: Co jest moim źródłem? **Bóg**. Czasem odwracam się od Niego, ale zawsze chcę wracać, bo On jest moją siłą i mocą.

Jak czerpię z tego źródła? Na co dzień czerpię z czasu **modlitwy** – mimo że często jest to modlitwa w biegu, a raczej w ruchu. Jestem żoną i mamą wciąż małych dzieci. Był czas, że rano mogłam poświęcić więcej czasu na rozmowę z Bogiem w spokoju. Obecnie trudno mi o taki czas, szukam go więc w trakcie dnia. Staram się też modlić modlitwą uwielbienia, bo doświadczam wielkiego błogosławieństwa płynącego z tej modlitwy. Nie ograniczam uwielbienia Boga tylko do tego co dobre i wspaniałe, ale staram się Go uwielbiać we wszystkim, czego doświadczam. Proszę, by Pan błogosławił wszystkiemu i był we wszystkim obecny! By Jego wola wypełniała się w każdym dniu. Taka modlitwa pomaga mi odciągnąć myśli ode mnie samej, od moich trosk, a czasem zniechęcenia i skupić się na Bogu, mocniej uwierzyć, że On jest w tym wszystkim ze mną i że jest większy niż wszystko co we mnie i wokół mnie.

W czym jeszcze przejawia się dla mnie Boża moc i co mnie łąduje? **Uśmiech i życzliwość**. Uwielbiam to Boże działanie przez drugiego człowieka – bywa że jest ciężko, aż nagle ktoś się uśmiechnie, zagadnie, zapyta co słychać. Wierzę, że w naszym uśmiechu przejawia się Bóg. Sama zresztą też lubię się nim dzielić.

I adoracja Najświętszego Sakramentu – czas gdy jestem z Bogiem i mogę wpatrywać się w Jego piękno, czas napełniania się Bogiem. Za rzadko, chciałabym więcej.

Ładuje mnie też radość z **czasu spędzanego z moją rodziną**. Bóg dał mi powołanie do bycia żoną i mamą. Wierzę, że pokój, który rodzi się z wspólnego czasu razem to owoc działania Ducha Świętego. On daje wtedy obficie, my czerpiemy.

KSIAŻ MARCIN Ż.: Oczywiście to nie jest łatwe pytanie o **źródło źródeł**, ale gdy próbuję sięgnąć do swojego zasobu siły, do tego, żeby mi się chciało, a nie tylko żeby być „pracownikiem wykonującym zadaną pracę”, to jest we mnie źródło, które aktywuje się, **gdy robię coś „dla KOGOŚ”**.

Renata Karwacka

Chrześcijańskie abecadło

dokończenie ze str. 7

Jeśli po drugiej stronie jest konkretny człowiek, to doświadczam radości płynącej z „serca”, które cieszy się, że kogoś mogłem uszczęśliwić. Tak widzę, że to „serce” to takie serce w sensie biblijnym, moje centrum, które chce kochać i szuka takiej możliwości. Radością też jest dla mnie, gdy mam czas na **rozważanie Słowa Bożego**, wtedy rodzi się we mnie pragnienie, aby moje życie nie było tylko serią moich pomysłów, ale czerpało z czegoś, co przychodzi „z zewnątrz” – a może „z wewnątrz” – tylko z tego wewnątrz, gdzie we mnie mieszka Bóg.

BERNADETA: Źródłem siły i radości dla mnie jest oczywiście **wiara**. Zaufałam w Boży plan na moje życie i to daje siłę na pokonywanie zadań dnia codziennego. Każdą decyzję większą lub mniejszą powierzałam i podejmowałam w obecności Boga. Wielokrotnie nie rozumiałam, dlaczego tak mam postąpić jak podpowiada mi Duch Święty, ale zawsze to, co wynikało z serca przynosiło radość i pokój. Współpraca z Duchem Świętym wymaga ciszy, subtelności, ale doświadczenie pokazuje, że jeśli zrobię nawet coś nie tak (moim zdaniem), to i tak na końcu jest zawsze jakieś dobro. Dlatego cieszę się każdą chwilą dnia, pięknem otaczającego świata i każdą spotkaną osobą. Życie jest wielką tajemnicą i nie mam odwagi nieść tego wszystkiego sama, a zresztą po co? Mamy tak potężnego, miłosiernego i wszechmocnego Boga, który z miłości do nas dał się ukrzyżować.

KSIADZ ŁUKASZ: Ważnym elementem chrześcijaństwa jest **bycie dla innych**. Obecność, indywidualne podejście i danie kawałka siebie to czasem więcej, niż podzielenie się tym, co fizycznie posiadamy. Jezus kochał ludzi. Zawsze był blisko, lecz w sposób subtelny. Bez narzucania się. **Siłę do bycia daje Jezus**. On pozwala otwierać się na innych i daje siłę zwłaszcza w sytuacjach wymagających. Kiedy dajemy coś materialnego, sami mamy mniej. Niekiedy bywa podobnie i z dawaniem siebie – może i wówczas nie znikamy, ale pojawia się chęć zniknięcia, czy izolacji. Dawanie siebie przypomina wyciskanie duchowej gąbki – od tego przecież jest aby ją wyciskać – ale ważne, aby również ją nasączyć – aby było co wyciskać. Ta potrzeba napełnienia się nie wynika z egoizmu lub słabości, ale z miłości, by mieć co dawać.

Ważne jest **zanurzenie się w Bogu**. Spotkanie się z Nim w ciszy adoracji Najświętszego Sakramentu. Po prostu być przy Nim. Spotkanie dwóch obecności. Nie tylko zagadywanie swoimi słowami. Nie tylko wypowiadanie formuł modlitewnych. Po prostu bycie w milczeniu, aby pozwolić Jemu wejść w siebie. Aby pozwolić się Nim napełnić. Po prostu być. Patrzeć. Milczeć. Zanurzyć się. Zachować pewnego rodzaju bierność względem Boga przed którym właśnie jestem. Zawiesić modlitewną aktywność, a wejść w modlitew-

ną pasywność. Modlitwa jest wzniesieniem serca do Boga. **W adoracji Najświętszego Sakramentu**, kiedy na bok odkładamy jakiegokolwiek nasze słowa, a pozostaje tylko obecność, znajduje się moment przyłgnięcia i właśnie napełnienia energią Boga – Duchem Świętym. To pozwala żyć, działać, każdego dnia wstawać i kłaść się z radością i bez bólu istnienia, nawet jeśli z każdej strony uderzają gromy. To właśnie źródło radości, chcenia i działania.

Na zakończenie przytoczę odpowiedź księdza Sławomira, który zechciał przedstawić ją w formie nietypowej, bo rymowanej ☺:

***Bóg jest Źródłem** wszystkiego
i daje siłę do tego!*

*Dobrzy ludzie pomagają
i w ten sposób radość dają.*

*Piękne, proste jak się pisze,
jednak życie to jest życie.*

*Więc radujmy się dziś nim
tworząc nasze piękne dni.*

*Róbmy swoje jak najlepiej
bo jesteśmy tylko czelekiem.*

*Cieszymy siebie i drugiego,
mając radość wielką z tego.*

*Korzystajmy z Bożych Prawd,
wtedy lepszy będzie świat!*

A zatem, jak wynika z powyższych wypowiedzi, i co podkreślał również Papież Benedykt XVI: „**prawdziwa radość nie jest zwyczajnym, przejściowym stanem ducha ani czymś, co osiąga się dzięki własnym wysiłkom, ale jest darem, rodzi się ze spotkania z żywą osobą Jezusa, z dania Mu miejsca w nas, z przyjęcia Ducha Świętego, który prowadzi nas w życiu.**”²⁾

Skoro Pan Bóg daje nam wszystko, czego potrzebujemy: „Ty otwierasz swą rękę i wszystko, co żyje, nasycasz do woli” (Ps 145,16) i u Niego możemy zostawić nasze kłopoty: „Wszystkie troski wasze przerzucicie na Niego, gdyż Jemu zależy na was” (1 P 5,7) i to sam Bóg obdarowuje nas potrzebną siłą: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię” (Mt 11,28) – to nasze serca powinna wypełniać **WDZIĘCZNOŚĆ!** „Bądźcie wdzięczni!” – przypomina w Liście do Kolosan święty Paweł (Kol 3,15). A Papież Franciszek dodaje: „**Tylko ten, kto potrafi dziękować, będzie radosny.**”

Chciałabym, Drogi Czytelniku, zostawić Cię z jeszcze jedną myślą, którą święty Jan Paweł II zapisał w adhortacji o zadaniach rodziny chrześcijańskiej w świecie współczesnym „*Familiaris Consortio*”¹⁾: „**Naprawdę zaczynam żyć wtedy, gdy przeżywam siebie jako prezent, który z radością ofiaruję innym ludziom.**”³⁾

¹⁾ <https://blog.bibliedlaeuropy.org/>

²⁾ „Przyjście Pana. Rozważania papieskie”; Papież Benedykt XVI; wydawnictwo WAM

³⁾ https://www.vatican.va/content/john-paul-ii/pl/apost_exhortations.index.html#apost_exhortations

Tryptyk Rzymski

STRUMIEŃ

Ruah

Duch Boży unosił się nad wodami...

1. Zdumienie

Zatoka lasu zstępuje
w rytmie górskich potoków
ten rytm objawia mi Ciebie,
Przedwieczne Słowo.
Jakże przedziwne jest Twoje milczenie
we wszystkim, czym zewsząd przemawia
stworzony świat...
co razem z zatoką lasu
zstępuje w dół każdym zboczem...
to wszystko, co z sobą unosi
srebrzysta kaskada potoku,
który spada z góry rytmicznie
niesiony swym własnym prądem...
— niesiony dokąd?

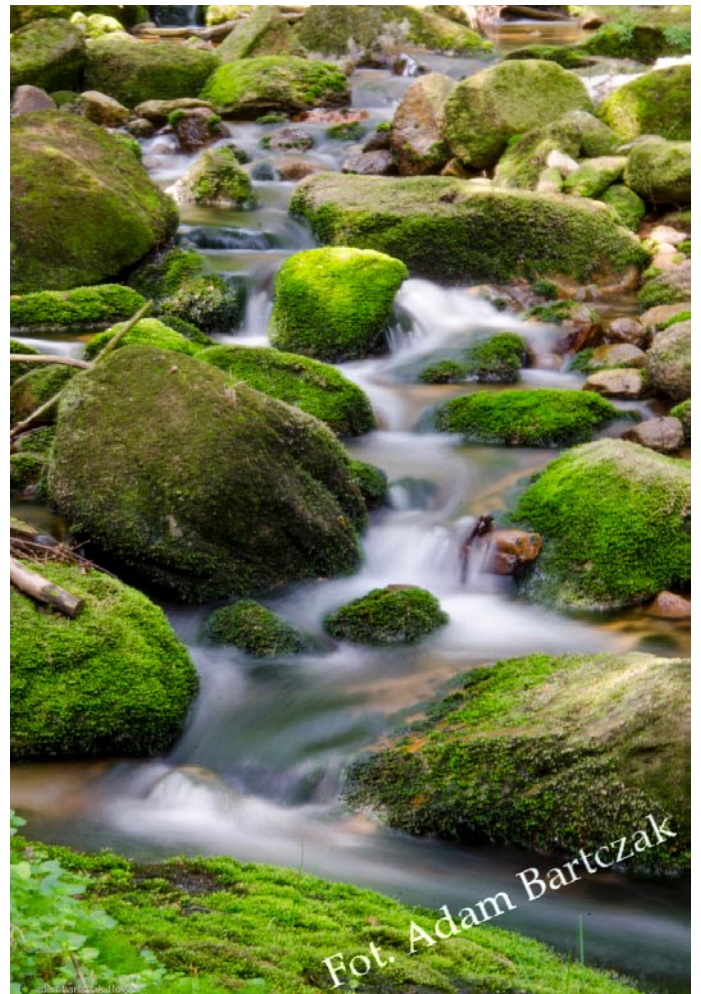
Co mi mówisz górski strumieniu?
w którym miejscu ze mną się spotykasz?
ze mną, który także przemijam —
podobnie jak ty...
Czy podobnie jak ty?
(Pozwól mi się tutaj zatrzymać —
pozwól mi się zatrzymać na progu,
oto jedno z tych najprostszych zdumień.)
Potok się nie zdumiewa, gdy spada w dół
i lasy milcząco zstępują w rytmie potoku
— lecz zdumiewa się człowiek!
Próg, który świat w nim przekracza,
jest progiem zdumienia.
(Kiedys temu właśnie zdumieniu nadano imię
«Adam».)

Był samotny z tym swoim zdumieniem
pośród istot, które się nie zdumiewały
— wystarczyło im istnieć i przemijać.
Człowiek przemijał wraz z nimi
na fali zdumień.
Zdumiewając się, wciąż się wylaniał
z tej fali, która go unosiła,
jakby mówiąc wszystkiemu wokół:
«zatrzymaj się! — masz we mnie przystań»
«we mnie jest miejsce spotkania
z Przedwiecznym Słowem» —
«zatrzymaj się, to przemijanie ma sens»
«ma sens... ma sens... ma sens!»

2. Źródło

Zatoka lasu zstępuje
w rytmie górskich potoków...
Jeśli chcesz znaleźć źródło,
musisz iść do góry, pod prąd.
Przedzieraj się, szukaj, nie ustępuj,
wiesz, że ono musi tu gdzieś być —
Gdzie jesteś, źródło?... Gdzie jesteś, źródło?!
Cisza...
Strumieniu, leśny strumieniu,
odsłoń mi tajemnicę
swego początku!
(Cisza — dlaczego milczysz?
Jakże starannie ukryłeś tajemnicę twego początku.)
Pozwól mi wargi umoczyć
w źródlanej wodzie
odczuć świeżość,
ożywczą świeżość.

Papieski poemat (medytacje w formie potrójnego poematu), opublikowany 6.03.2003. (fragment)



Fot. Adam Bartczak

Spotkania biblijne (30)

Ewangelia według Świętego Mateusza Mt (23,1-39)

W rozdziale 23 kontrowersje i dyskusje na terenie świątyni ustępują miejsca otwartemu potępieniu, gdy Jezus oskarża *uczonych w Piśmie i faryzeuszów* o obłudę i niewierność własnemu dziedzictwu religijnemu.

Jezus jest obiecany Mesjaszem, spełnieniem obietnic Starego Testamentu – „temat ten przewija się przez cały czas w tej Ewangelii (zob. m.in. rodowód Jezusa Chrystusa; 70 cytatów ze ST). Gdyby było inaczej to z chrześcijańskiej perspektywy nie byłoby sensu czytania ST” [4] – podkreśla ks. prof. W. Chrostowski.

Mamy tu również „mnóstwo nawiązań do pobożności i praktyk żydowskich. W świetle Jezusa wszystkie te zwyczaje, praktyki, pobożność, zyskują nowy wymiar” [4]. Św. Mateusz zebrał tu „prawdopodobnie w jedną całość różne wypowiedzi Pana Jezusa, kierując się związkiem rzeczowym, tak jak to uczynił z Kazaniem na Górze” [5]. „W jednym i drugim wypadku zewnętrzne opisy religijności żydowskiej służą jako tło dla zarysowania zachowania **właściwego dla chrześcijan**” [8]. Wczesne chrześcijaństwo było „wpisane w całokształt żydowskiego życia religijnego i stanowiło jeden z wielu przejawów jego ogromnego zróżnicowania” [3]. „Nie należy zapominać o tym, że drogę do Chrystusa znajdowali ludzie wszystkich orientacji i że w pierwszej chrześcijańskiej wspólnotie było też немало kapłanów i byłych faryzeuszów” [1].

Podstawowy zarzut postawiony *uczonym w Piśmie i faryzeuszom* „dotyczy hipokryzji – rozbieżności pomiędzy rzeczywistością a pozorem, między słowem i czynem, co prowadzi do pomieszania w hierarchii wartości i podkreślania strony zewnętrznej z zaniedbaniem tego, co wewnątrz” [8].

¹ *Wówczas przemówił Jezus do tłumów i do swych uczniów tymi słowami:* ² *«Na katedrze Mojżesza zasiedli uczeni w Piśmie i faryzeusze.* ³ *Czyńcie więc i zachowujcie wszystko, co wam polecam, lecz uczynków ich nie naśladujcie. Mówią bowiem, ale sami nie czynią.* ⁴ *Wiążą ciężary wielkie i nie do uniesienia i kładą je ludziom na ramiona, lecz sami palcem ruszyć ich nie chcą.* ⁵ *Wszystkie swe uczynki spełniają w tym celu, żeby się ludziom pokazać. Rozszerzają swoje filakterie i wydłużają frędzle u płaszców.* ⁶ *Lubią zaszczytne miejsca na ucztach i pierwsze krzesła w synagogach.* ⁷ *Chcą, by ich pozdrawiano na rynkach i żeby ludzie nazywali ich Rabbi.* ⁸ *Otóż wy nie pozwalajcie nazywać się Rabbi, albowiem jeden jest wasz Nauczyciel, a wy wszyscy braćmi jesteście.* ⁹ *Nikogo też na ziemi nie nazywajcie waszym ojcem; jeden bowiem jest Ojciec wasz, Ten w niebie.* ¹⁰ *Nie chcecie również, żeby was nazywano mistrzami, bo jeden jest tylko wasz Mistrz, Chrystus.* ¹¹ *Największy z was niech będzie waszym sługą.* ¹² *Kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony* (23,1-12; por. Mk 12,38-40; Łk 20,45-47).

Wypowiedzi przeciwko hipokryzji Jezus skierował, podobnie jak w Kazaniu na Górze (5,1), do swego ludu, do *rzesz* i do swoich *uczniów*, którzy w rodzącej się wspólnocie Kościoła „jako przywódcy będą narażeni na podobne niebezpieczeństwo jak krytykowani przez Niego *faryzeusze* i *uczeni w Prawie*” [8].

Największym nauczycielem i prawodawcą dla Żydów był Mojżesz. *Katedra Mojżesza* – ozdobne krzesło lub podwyższenie w synagodze, z którego przemawiali sprawujący władzę (Pwt 17,8-13) oficjalnie wyjaśniając Prawo (zob. Dz 15,21). To szczególne miejsce w synagodze, podkreślające urzędowy sposób nauczania oraz godność samego nauczyciela, jest „metaforycznie określane jako miejsce *Mojżesza* albo jako tron *Tory*, symbolizując sukcesję nauczycieli Tory na przestrzeni wieków [10].

Zasiedli – w znaczeniu „następstwa w nauczaniu Prawa i sposobów stosowania go w życiu” [8].

W czasach powstawania Ewangelii „nauczaniem w synagogach zajmowali się *faryzeusze*” [8]. *Uczonych w Piśmie* „zazwyczaj utożsamia się ze stanem pisarzy, który uformował się w judaizmie powygnaniowym w czasach Ezdrasza. Dzięki wykształceniu w zakresie teologii, prawoznawstwa oraz filozofii nauczali w synagogach, zajmowali stanowiska sędziów w trybunałach lokalnych i byli ekspertami w sanhedrynie. Terenem ich działalności była cała Palestyna. Nie tworzyli ugrupowania politycznego ani sekty religijnej. Najwięcej *uczonych w Piśmie* należało do *faryzeuszów*, ale działali również w innych frakcjach. Ich najważniejszym zadaniem była interpretacja Prawa oraz jego nauczanie. Ich interpretacja dała początek prawu zwyczajowemu przekazywanemu ustnie, tzw. Halacha oraz budującej interpretacji Pism, tzw. Haggada. Ich nauczanie polegało na odwoływaniu się do tekstu Pisma oraz do słów i czynów wcześniejszych żydowskich nauczycieli. Kiedy po katastrofie pierwszej wojny żydowskiej (66–70 rok po Chr.) saduceusze i eseneńczycy utracili swoje wpływy w judaizmie, doktryna rozwinięta przez *uczonych w Piśmie*, należących do stronnictwa *faryzeuszów*, stała się normatywna dla judaizmu” [6]. „Po tej dacie wszyscy *faryzeusze* byli *uczonymi w Prawie*. Określenia *faryzeusz* i *uczony w Piśmie* stosowano zamiennie” [8].

W obliczu nierzadkich wypowiedzi Jezusa, w których krytykuje uprawianą przez *faryzeuszy* teologię i przestrzega przed ich nauką (np.; 12,1-8; 16,11-12), zdziwienie wywołuje tu Jego zachęta do *czynienia i zachowywania wszystkiego, czego uczeni w Prawie nauczają*. Dlaczego Jezus broni ich władzy nauczania? Benedykt XVI daje odpowiedź: *Zasiadają na katedrze Mojżesza* „i dlatego przysługuje im autorytet. Ich nauki należy słuchać i ją przyjmować, mimo iż ich życie od niej odbiega. Sami nie są wprawdzie autorytetem, mają go jednak, ponieważ otrzymali go od **kogoś innego**” [1].

Jezus nie kwestionuje zasad doktrynalnych *uczonych w Prawie*, uznaje ich rolę w objaśnianiu Mojżesza. „Znaczna część ich nauki była prawdziwa, a przynajmniej wyrażała gorliwość wobec Boga i ST, lecz zdaniem Mateusza nie szło za tym postępowanie” [11], żądali od innych tego, czego sami nie robili (por. 11,28-30). „Dokładnie określali powinności i obowiązki Izraelitów, tworząc setki szczegółowych i trudnych do zachowania przepisów, często wykrzywiających Boże przykazania (Mt 15,1-20). Nadawali im autorytet równy prawu Mojżesz-

wemu, choć sami znajdowali dla siebie sposoby ich omijania” [BP]. Pan Jezus piętnuje u nich rygoryzm w stosunku do innych, a pobożność dla siebie, pychę i fałszywą pobożność.

Jezus przywołuje zwyczaj ze sfery religijnych obrzędów. *Tepilin* („ewangelista nazywa *filakteriami*, czyli właściwie *amuletem*” [8]) to małe skórzané szkatułki ze zwojami pergaminowymi, na których – zgodnie z dosłowną interpretacją nakazu, by mieć zawsze przed oczami przepis Prawa (Wj 13,1-16; Pwt 6,4-9; 11,13-21) – zapisano teksty Pisma (zazwyczaj *Szema – Słuchaj Izraelu, będziesz miłował Boga...*). „Pobożni Żydzi po osiągnięciu wieku *bar-micwy* (13 lat) przymocowują paskiem jedną szkatułkę na ramieniu, a drugą na głowie podczas porannych nabożeństw w synagodze w dni powszednie” [10]. Przykład drugi dotyczy *frędzli*, które Żydzi w nawiązaniu do Lb 15,38-39 noszą na czterech rogach wierzchniego płaszcza modlitewnego, by przypominały nieustannie o zachowaniu Bożych przykazań.

Faryzeusz stał się metaforą człowieka, którego czyny dokonywane są dla pokazania się ludziom. *Uczeni w Prawie* zawiniли tym, że z przywództwa religijnego zamiast **aktu służby** uczynili coś na pokaz. „W szczególności godne dezaprobaty jest ich pragnienie wywyższania się oraz zabieganie o znaczenie i stanowiska” [8]. Podkreślali swą pobożność w celu uzyskania zaszczytów od ludzi, nie zaś spodobania się Bogu. *Uczeni* ci znajdowali szczególne upodobanie w tytule *rabbi* (*mój panie, mój wielki*). Tytuł ten „stał się w I w. po Chr. oficjalnym tytułem *uczonego w Piśmie*” [8].

Odwołując się do tych obrazów Jezus przestrzega swoich uczniów przed próbą czerpania przez nich wzorców z judaizmu instytucjonalnego. Sprawiedliwość uczniów Jezusa musi być większa niż *uczonych w Piśmie i faryzeuszy* (5,20), *uczniowie* doskonale już wiedzą, że całe Prawo i Prorocy jest zawieszone na **dwóch wielkich przykazaniach miłości Boga i człowieka**. Wspólnota kościelna „staje wobec wezwania, aby była inna i doskonalsza. Tak więc z jednej strony perykopa ukazuje, że chrześcijaństwo wyrosło na glebie, którą jest judaizm, a zarazem, że chrześcijaństwo wyodrębnia się z judaizmu. Wyróżnikiem jest **uznanie i przyznanie się do Chrystusa**” [8], do podążania za Nim duchową drogą, by poczuć smak i doświadczyć życia w całej jego wielkości. W tle widać narastający powoli konflikt między rodzącym się Kościołem a synagogą [zob. BRAT nr 295]. Jezus, obiecany Mesjasz ST, jest zbawcą nie tylko Żydów, ale każdego człowieka. „Bóg wybrał Izraelitów, aby byli Jego świadkami w pogańskim świecie, z myślą o tym, by podjęli odpowiedzialność, dzięki której Boże działanie, działanie zbawcze, zostanie rozciągnięte i stanie się udziałem **wszystkich ludów i narodów**. Wraz z Jezusem Chrystusem i narodzinami Kościoła, to wybranie Izraela zostaje rozciągnięte na cały Kościół. Kościół staje się swoiście Nowym Izraelem, nowym ludem Bożego wybrania. W związku z tym należy się spodziewać swoistej konfrontacji. Należy się spodziewać, że ten stary Izrael i nowy Izrael, czyli ten lud Bożego wybrania pierwszego przymierza, i lud Bożego wybrania nowego przymierza, będą pozostawały ze sobą w jakimś napięciu, w konfrontacji” [4].

Kościół Jezusa musi mocno i nieprzerwanie opierać się na trzech filarach: wszyscy w równym stopniu podlegamy **jedynemu Nauczycielowi: Chrystusowi** w tym sensie, że „przez całe życie uczymy się tylko u Niego. Inni nauczyciele

spełniają swą funkcję jedynie przejściowo” [11], zaś **wszyscy wobec siebie jesteśmy braćmi**: a to oznacza równość i jednocześnie wzajemną solidarność. Postawę *uczniów* kształtuje „teologia i chrystologia, inaczej mówiąc, relacja do Boga i do Chrystusa” [8], a nie relacja względem innych ludzi (por. Ef 6,6). Najważniejsze miejsce w życiu Kościoła musi zajmować **Bóg – Ojciec, Ten w niebiosach**, Jemu Jedynek należy się wszelka chwała i cześć. Chrześcijanie są dziećmi Boga. Jan Chrzciciel wypominał religijnym przywódcom, że niechęć do jego posłannictwa i własnego nawrócenia tłumaczyli argumentacją: *‘Abrahama mamy za ojca’* (3,9). „Decyduje już nie ‘ciało’ – cielesne pochodzenie od Abrahama – lecz ‘duch’: przynależność do spuścizny wiary i życia Izraela przez wspólnotę z Jezusem Chrystusem, który ‘uduchowił’ Prawo i w ten sposób uczynił je drogą życia dla wszystkich” [1]. Trzeci filar: **„Jeden Mistrz – Chrystus**, żaden brat dla brata nigdy nie może być ‘mistrzem’, *większy spośród was niech będzie waszym sługą* (18,1-4; 20,26-28). Tajemnica wiary, w którą uczniowie zostaną wprowadzeni podczas nadchodzących wydarzeń paschalnych, powinna angażować ich wnętrza. Tylko ten, kto żyje świętością, żyje miłością, może poznać tego, który sam jest Świętością i Miłością. „Świątynia i Synagoga, odrzucając Jezusa, utraciły najgłębszy sens swego dalszego istnienia, ponieważ pozbawiły się tym samym możliwości realizowania zbawczego planu Boga, zarówno w stosunku do siebie, jak również wszystkich ludzi stworzonych na obraz i podobieństwo Boże” [12].

W dalszej części mowy Jezus kieruje do *uczonych w Piśmie i faryzeuszy* **siedmiokrotnie «biada»**, wołanie o natychmiastowe i radykalne nawrócenie. Mateusz zastrzega krytykę, ponieważ *‘biada’* są wypowiedziane w Jerozolimie, w końcowej fazie misji Jezusa, w obliczu nieuchronnej śmierci. „Groźby znane są już z wcześniejszej tradycji prorockiej ST (np. Iz 5,8-24; 10,1-11; Ha 2,6-20 i in.)” [8].

¹³ *Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy, bo zamykacie królestwo niebieskie przed ludźmi. Wy sami nie wchodzić i nie pozwalacie wejść tym, którzy do niego idą.* ⁽¹⁴⁾ ¹⁵ *Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy, bo obchodzicie morze i ziemię, żeby pozyskać jednego współwyznawcę. A gdy się nim stanie, czynicie go dwakroć bardziej winnym piekła niż wy sami.* ¹⁶ *Biada wam, przewodnicy ślepi, którzy mówicie: Kto by przysiągł na przybytek, to nic nie znaczy; lecz kto by przysiągł na złoto przybytku, ten jest związany przysięgą.* ¹⁷ *Głupi i ślepi! Cóż bowiem jest ważniejsze, złoto czy przybytek, który uświęca złoto?* ¹⁸ *Dalej: Kto by przysiągł na ołtarz, to nic nie znaczy; lecz kto by przysiągł na ofiarę, która jest na nim, ten jest związany przysięgą.* ¹⁹ *Ślepi! Cóż bowiem jest ważniejsze, ofiara czy ołtarz, który uświęca ofiarę?* ²⁰ *Kto więc przysięga na ołtarz, przysięga na niego i na wszystko, co na nim leży.* ²¹ *A kto przysięga na przybytek, przysięga na niego i na Tego, który w nim mieszka.* ²² *A kto przysięga na niebo, przysięga na tron Boży i na Tego, który na nim zasiada.* ²³ *Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy! Bo dajecie dziesięcinę z mięty, kopru i kminku, lecz pomijacie to, co ważniejsze jest w Prawie: **sprawiedliwość, miłosierdzie i wiarę**. To zaś należało czynić, a tamtego nie opuszczać.* ²⁴ *Przewodnicy ślepi, którzy precedzacie komara, a połykacie wielbłąda!* ²⁵ *Biada wam, uczeni w Piśmie i*

Spotkania biblijne (30)

Ewangelia według Świętego Mateusza

Mt (23,1-39)

dokończenie ze str. 11 ☞

faryzeusze, obłudnicy! Bo dbacie o czystość zewnętrznej strony kubka i misy, a wewnątrz pełne są one zdyktwa i niepowściągliwości. ²⁶ *Faryzeuszu ślepy! Oczyszć wpięrow wnętrze kubka, żeby i zewnętrzna jego strona stała się czysta.* ²⁷ *Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy! Bo podobni jesteście do grobów pobielanych, które z zewnątrz wyglądają pięknie, lecz wewnątrz pełne są kości trupich i wszelkiego plugastwa.* ²⁸ *Tak i wy z zewnątrz wydajecie się ludziom sprawiedliwi, lecz wewnątrz pełni jesteście obłudy i nieprawości.* ²⁹ *Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy! Bo budujecie groby prorokom i zdobicie grobowce sprawiedliwych,* ³⁰ *i mówicie: „Gdybyśmy żyli za czasów naszych przodków, nie byliśmy ich współnikami w zabójstwie proroków”.* ³¹ *Przez to sami przyznajecie, że jesteście potomkami tych, którzy mordowali proroków!* ³² *Dopełnijcie i wy miary waszych przodków!* ³³ *Wężę, plemię żmijowe, jak wy możecie ująć potępienia w piekło?* ³⁴ *Dlatego oto Ja posyłam do was proroków, mędrców i uczonych. Jednych z nich zabijecie i ukrzyżujecie; innych będziecie biczować w swych synagogach i przepędzać z miasta do miasta.* ³⁵ *Tak spadnie na was wszystka krew niewinna, przelana na ziemi, począwszy od krwi Abła sprawiedliwego aż do krwi Zachariasza, syna Barachiasza, którego zamordowaliście między przybytkiem a ołtarzem.* ³⁶ *Zaprawdę, powiadam wam: Przyjdzie to wszystko na to pokolenie* (23,13-36; por. Łk 11,37-48.52).

„Symboliczna liczba ‘siedem’ wskazuje, że chodzi tu o całość doktryny i praktyki” [12] *autorytetów w sprawie Prawa*. Religijne elity świątyni i Synagogi miały obowiązek objaśniania woli Bożej ludziom, otwierania drogi do *królestwa niebieskiego* poprzez należyte objaśnianie Pisma Świętego. „Nakładając ciężary ludzkich tradycji (w. 5), odwrócili uwagę ludu od rzeczywistych spraw wiary i postępowania prowadzącego do zbawienia” [8]. Jezus, uważany przez ludzi za proroka (16,14; 21,10), podobnie jak żydowscy prorocy od Mojżesza po Malachiasza, „wciąż ponawiał zaproszenia do tych, którzy się Mu przeciwstawiali. Kiedy jednak stało się jasne, że ci konkretni uczeni w Piśmie i faryzeusze mają twarde serca i zacietrzewione umysły, a tylko patrzą, aby Go na czymś przyłapać albo usidlić, przeszedł do ofensywy, ukazując prawdziwe oblicze swych oskarżycieli” [10].

Pierwsze *biada* (w.13; por. Łk 11,52), stanowiące „niejako summariusz wszystkich grózb” [8], jest przeciw *zamykającym dostęp do królestwa niebieskiego*. „Poprzestając na kulcie ‘liter’ uniemożliwiają ludowi właściwe zrozumienie Ksiąg świętych” [5]. „Tym, co przeszkadza ludziom wejść do *królestwa*, jest błędne nauczanie odrzucające Jezusową działalność” [8]. Jego Ewangelię. *Królestwo Boże jest bowiem pośród was* (Łk 17,20-21), „to *On sam*. Przez Jego obecność i działanie Bóg, jako działający na zupełnie nowy sposób, tutaj i teraz

wszedł w historię” [1]. „Wszędzie, gdzie w imię Jezusa głosi się Ewangelię o zbawieniu, gdzie wielbi się Boga, gdzie ludzie mocą Jezusowej Łaski doświadczają uzdrowienia i gdzie panuje braterska miłość, tam jest obecne *królestwo Boże*” [BP].

Drugie *biada* (w.15) – przeciw nawracaniu na judaizm, który odrzuca Mesjasza. „*Współwyznawcą* tj. prozelitą stawał się ten, kto przyjmował religię żydowską i poddawał się obrzezaniu” [5]. „Nowo nawróceni stawali się bardziej gorliwi niż ci, którzy ich nawrócili” [8]. „przestawali na ogół szukać prawdziwej Chrystusowej wiary i prześcigali się w fanatyzmie swoich nauczycieli – *faryzeuszów*” [5].

Trzecie *biada* (ww. 16-22) – przeciw fałszowaniu sensu religijności, absurdalności stosowanych regulacji, nadużyciom w składaniu przysięg (por. 5,34; BRAT nr 288): w sprawach, w których sami powinniśmy być ludźmi uczciwymi i rzetelnymi należy być gwarantem prawdy, którą wyrażamy.

Czwarte *biada* (ww. 23-24; Łk 11,42) przeciw skupianiu się na drobiazgach, a nie dostrzeganiu, że z pobożnością mieszają nieczystości (*połykają wielbłąda*), zapominaniu o tym, co najbardziej *istotne w Prawie: sprawiedliwości, miłosierdziu i wierze*. Nic nie powinno przesłaniać najważniejszego przykazania: *miłości* (22,34-40) i *osobistej relacji z Bogiem*. Jezus odsłania ich obłudną praktykę *dziesięciny* (Kpł 27,30-33; Lb 18,21) uważaną w Izraelu „za wyraz pobożności, łączności z kultem jerozolimskim oraz miłosierdzia względem ubogich” [7]. *Dziesięcinę* „należało uiszczać z płodów ziemi. Przez przesadny rygoryzm *faryzeusze* obowiązek ten rozszerzyli na nic nie znaczące zioła i trawy” [5].

Piąte *biada* (ww.25-26; Łk 11,39-40) – przeciw pozorom prawości tych, którzy „swymi zewnętrznymi czynami sprawiają wrażenie ludzi pobożnych, podczas gdy w rzeczywistości są oszustami, gdyż swym *wnętrzem* [czystością serca i działaniem] są daleko od Boga i Jego Prawa” [7], *ślepi* na to co najważniejsze.

Szóste *biada* (ww. 27-28; Łk 11,44) – przeciw (tak jak i piąte) obłudzie i przewrotności. Zgodnie z Prawem „fizyczny kontakt ze zmarłymi czynił daną osobę rytualnie nieczystą” [9]. Metafora odnosi się do żydowskiego zwyczaju pobielania wapnem grobów, aby „pielgrzymi mogli je łatwo zauważyć i uniknąć nieczystości rytualnej, jaką powodowało zetknięcie z leżącymi tam zwłokami [zob. Lb 19,16]. Zasadniczo cmentarze znajdowały się poza miastem, ale na podstawie prawa tradycyjnego, znalezionego trupa grzebano na tym miejscu, na którym go znaleziono. Były zatem i groby wewnątrz miasta” [5].

Siądme *biada* (ww. 29-33; Łk 11,47) – przeciw wrogości wobec wysłanników (rzeczników) Boga, jest wezwaniem do opamiętania się i zapowiedzią sprawiedliwej kary. „Działalność *nauczycieli Pisma i faryzeuszów* była kontynuacją dzieła ich przodków w tym sensie, że ostatecznie doprowadziła do uśmiercenia największego posłańca Boga, Chrystusa” [BP]. Obraz *dopełnienia miary* „przedstawia kielich wypełniony ludzką niegodziwością” [9]. Ci, którzy wypełniają wyznaczoną miarę gniewu, ściągają na siebie gniew. Jezus dokonuje ostatecznego rozrachunku ze swymi wrogami, o których mówi, że nie ujdą potępienia w piekło.

Prorocka zapowiedź sądu nad tym pokoleniem jest zapowiedzią losu tych, których Jezus posłał (Mt 5,11n; 10,40n), aby byli Jego świadkami i głosili wszystkim narodom Jego Dobrą Nowinę o zbawieniu. Uczniowie podzielą los Jezusa (Mt 10,24):

³⁴ Dlatego oto Ja posyłam do was proroków, mędrców i uczonych. Jednych z nich zabijecie i ukrzyżujecie; innych będziecie biczować w swych synagogach i przepędzać z miasta do miasta. ³⁵ Tak spadnie na was wszystka krew niewinna, przelana na ziemi, poczynawszy od krwi Abła sprawiedliwego aż do krwi Zachariasza, syna Barachiasza, którego zamordowaliście między przybytkiem a ołtarzem. ³⁶ Zaprawdę, powiadam wam: Przyjdzie to wszystko na to pokolenie (23,34-36; por. Łk 11,49-51).

Wysłannicy Jezusa, kontynuatorzy proroków starotestamentalnych, „nie mogą więc spodziewać się od ‘synów’ lepszego przyjęcia od tego, jakie zgotowali poprzednikom ‘ojcowie’” [8]. Co więcej, „czyny ich pokolenia w tym względzie wcale nie były lepsze od czynów ich przodków, byli oni bowiem świadkami zamordowania Jana Chrzciciela, największego z proroków (Mt 11,2-19), sami zaś przewrotnie sprzeciwiali się Jezusowi, wypaczali Jego naukę, a nawet czyhali na Jego życie (12,14), choć lud uznał Go za wielkiego proroka (Łk 7,16). Swym kultem proroków męczenników świadczyli więc przeciwko sobie samym i zgadzali się ze swymi przodkami, którzy byli mordercami” [7]. Ci, którzy dokonują zbrodniczych aktów na Jego wysłannikach, dopełniają miary okrucieństw „niewinnie wylanej krwi – od krwi sprawiedliwego Abła aż do krwi sprawiedliwego Jezusa. Miara zła stała się obfita” [8]. „Religijni przywódcy żydowscy nie zważają na słowa Jezusa. Swoją postawą dopełniają miary zła swoich przodków. Dlatego podobnie jak i oni nie unikną sądu. Jest on już obecnie dostrzegalny w zburzeniu Jerozolimy i Świątyni” [8].

Po słowach *biada!* Ewangelista przekazuje nam tajemnicze słowa Pana skierowane do *Jeruzalem* (forma aramejska), miasta wybranego przez Dawida, praojca Mesjasza, na stolicę narodu wybranego, uświęconego obecnością Boga w świątyni:

³⁷ *Jeruzalem, Jeruzalem! Ty zabijasz proroków i kamienujesz tych, którzy do ciebie są posłani! Ile razy chciałem zgromadzić twoje dzieci, jak ptak swe pisklęta zbiera pod skrzydła, a nie chcieliście.* ³⁸ *Oto wasz dom zostanie wam pusty.* ³⁹ *Albowiem powiadam wam: Nie ujrzycie Mnie odtąd, aż powiecie: Błogosławiony, który przychodzi w imię Pańskie»* (23,37-39; por. Łk 13,34n).

Apostrofa stanowi „znaną ze ST groźbę i zapowiedź katastrofy. ‘Święte miasto’ ma niedobrą historię. Jest miejscem, gdzie Izrael odrzucał i zabijał proroków” [8]. „W słowach tych przejawia się przede wszystkim głęboka miłość Jezusa do Jerozolimy, Jego namiętna walka o ‘tak’ *Świętego Miasta* dla orędzia, które ma do niego skierować i przez które stawia siebie samego w długiej linii *posłańców Boga* w dotychczasowej historii zbawienia” [2].

Wzruszający obraz zatroskanego i opiekuńczego ptaka „podejmuje znany starotestamentalny motyw Bożej opieki (Pwt 32,11; Rt 2,12; Ps 17,8; 36,8)” [8]. „Swe czyny i próby przyciągnięcia do siebie ludu Jezus przyrównuje tutaj do przemożnej dobroci samego Boga, który osłania *Jerozolimę* swymi szeroko rozpostartymi skrzydłami (zob. Iz 31,5). Ta dobroć oczekuje jednak przyzwolenia piskląt, one tymczasem wzbraniają się: *nie chcieliście*” [2]. „Wezwanie do nawrócenia nie zostało przyjęte i Izrael wybrał odrzucenie” [8]. „Nieszczęścia będące następstwem tej odmowy Jezus przedstawia w sposób tajemniczy, lecz jednoznaczny, w słowach nawiązujących do starej tradycji prorockiej. Mając przed oczyma

panoszący się w świątyni nieład i nadużycia, Jeremiasz przekazuje wyrocznię Boga: *Opuściłem swój dom, pozostawiłem swoje dziedzictwo* (Jr 12,7). Dokładnie to samo zapowiada Jezus: *Oto wasz dom zostanie wam pusty*. Bóg się oddała [por. Ez 9-11]. Świątynia nie jest już miejscem, z którym związał swe imię. Pozostanie pusta, odtąd będzie już tylko ‘waszym domem’. Zaskakująca paralela tych słów Jezusa znajduje się u historyka wojny żydowskiej Józefa Flawiusza...” [2].

„Jak jasno wynika z zastosowania słowa ‘dom’ u Jeremiasza 22,5, do którego Jezus się odwołuje, nie chodzi tu o Świątynię zniszczoną 40 lat później przez wojska rzymskie, ale o przyszłe pokolenia Izraela, które będą spustoszone – pozabawione zbawienia – tak długo, jak długo będą usiłowały to zbawienie osiągnąć same (*‘pozostawia wam wasz dom’*) i nie przyjmą Bożego Mesjasza, Jezusa” [10].

„*Jerozolima* nie zobaczy Jezusa aż do czasu Jego powtórnego przyjścia... Kiedy Bóg opuści swe mieszkanie, swój dom, także Emmanuel nie ukaże się więcej... Ten czas nieobecności jest jednak ograniczony, ponieważ mieszkańcy *Jerozolimy* powitają przychodzącego ponownie Syna Człowieczego słowami Ps 118: *‘Błogosławiony, który przychodzi w imię Pańskie’*... Kiedy Syn Człowieczy przyjdzie na sąd, mieszkańcy *Jerozolimy*, reprezentujący tych, którzy odrzucili Jezusa, pełni bojaźni wyznają, że On jest Synem Bożym...” [8].

Ponadto omawiany rozdział 23. jest „zmaganiem się wspólnoty chrześcijan z pytaniem, dlaczego Izrael nie uznał Mesjasza i dlaczego królestwo Boże zostało im zabrane” [8].

Bibliografia:

Cytaty biblijne według elektronicznego wydania Biblii Tysiąclecia [BT]: <http://www.biblia.deon.pl>

BP Biblia Paulińska, komentarz do Ewangelii wg św. Mateusza, 2008
KKK – Katechizm Kościoła Katolickiego, Wydawnictwo Pallottinum 2002

1. Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu. Od Chrztu w Jordanie do Przemienienia*, Wydawnictwo M, Kraków 2007
2. Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu. Od Wjazdu do Jerozolimy do Zmartwychwstania*, Wydawnictwo M, Kraków 2007
3. Ks. Chrostowski Waldemar, Górny Grzegorz, Tichy Rafał, *Bóg, Biblia, Mesjasz*, Fronda, Warszawa 2007
4. Ks. Chrostowski Waldemar, *Ewangelia św. Mateusza – wprowadzenie*, konferencja 2013/2014, 28.10.2013
5. Ks. Dąbrowski Eugeniusz, *Życie Jezusa Chrystusa w opisie Ewangelistów*, Pallottinum, Poznań 1957
6. Ks. Malina Artur, *Nie jak ich uczeni w Piśmie. Autorytet Mojżesza i Jezusa wg Mateusza*, Studia Nauk Teolog., Tom II (2016)
7. Ks. Mickiewicz Franciszek SAC, *Nowy Komentarz Biblijny. Ewangelia wg św. Łukasza*, Tom III/ cz.1 i 2, Edycja Św. Pawła, 2005
8. Ks. Paciorek Antoni, *Nowy Komentarz Biblijny. NT. Ewangelia wg św. Mateusza*, Tom I/ cz. 2, Edycja Św. Pawła, 2008
9. Mitch Curtis, SRI Edward, *Ewangelia wg św. Mateusza. Katolicki Komentarz do Pisma Św.*, Wyd. W drodze, 2019
10. Stern David H., *Komentarz żydowski do Nowego Testamentu*, Oficyna Wydawnicza „Vocatio”, Warszawa, 2017
11. Viviano Benedykt T. OP, *Katolicki Komentarz Biblijny*, 46, Oficyna Wydawnicza „Vocatio” Warszawa, Wyd. 2, 2004
12. Żywica Zdzisław, *Mateuszowa interpretacja losów Jerozolimskiej Świątyni...*, Collectanea Theologica, 79(2009) nr 210.

Oprac. Jolanta Górecka na podstawie spotkania biblijnego z ks. dr. Mateuszem Wyrzykowskim.



Otwieram drzwi

Dzień Myśli Braterskiej

„Jeżeli nasz skauting miałby być bez Boga, lepiej żeby go nie było”.

SKAUTING I HARCERSTWO mają to do siebie, że przygoda jest połączona z przekazywaniem wiary – wskazał ksiądz Mariusz Sobkowiak, duszpasterz krajowy Skautów Europy w Polsce. Dziś około 67 mln harcerzy i skautów na świecie świętuje Dzień Myśli Braterskiej.

ks. Marek Weresa – Watykan

Uczyć się dojrzałego życia

KS. MARIUSZ SOBKOWIAK w rozmowie z Radiem Watykańskim – *Vatican News*, wskazał, że młodzi, którzy są posyłani do skautingu, to „dzieci świadomych rodziców, którzy wiedzą, że wychowanie jest poważnym, nawet czasami trudnym zadaniem i dlatego szukają takiego wsparcia”. Celem tego jest, żeby właśnie dojrzałe wychować swoje dzieci, bowiem harcerstwo uczy wytrwałości.

Duszpasterz powiedział, że skauting jest bardzo potrzebny, gdyż promuje takie wartości jak jedność, braterstwo, przyjaźń, a także miłość do Boga, Ojczyzny, drugiego człowieka. Przede wszystkim dąży do kształtowania i umacniania dojrzałych postaw ludzkich, pomaga w rozwoju młodego człowieka. To także nauka szacunku do przyrody i otaczającego go świata.

Ks. Sobkowiak dodał, że „skauting i harcerstwo ma za zadanie wspierać rodziców właśnie w takim dojrzałym wychowaniu młodzieży i dzieci”.

Miejsce dla Pana Boga

MÓWIĄC o posłudze kapelana w ruchu skautowym, ksiądz Sobkowiak wskazał, że w zasadzie od początku duchowni byli w nim obecni. Warto wskazać na fakt, że pierwszą osobą, która bardzo mocno współpracowała z Robertem Baden-Powellem – mimo tego, że ten był ewangelikiem – był o. Jacques Sevin, jezuita. Rozmówca mediów watykańskich zaznacza, że dzięki ich przyjaźni i współpracy, udało się stworzyć chrześcijańskie podstawy skautingu.

Sam Baden-Powell miał powiedzieć: „Jeżeli nasz skauting miałby być bez Boga, lepiej żeby go nie było”.

„On widział potrzebę właśnie takiej formacji chrześcijańskiej, katolickiej; zawsze widział miejsce dla Pana Boga w skautingu” – zaakcentował duszpasterz.

Formacji skautowo – harcerskiej towarzyszą kapelani; zarówno podczas różnych wyjazdów, obozów, ale także podczas całorocznej formacji.

Księża w tych wszystkich sytuacjach sprawują sakramenty, głoszą konferencje, uczą wiary i dają jej żywe świadectwo. „Wszystko to sprawia, że jesteśmy blisko młodzieży, dzieci, którzy formują się w skautingu; a oni również korzystają z naszej obecności”.

„Bardzo ważna jest rola kapłanów i staramy się, aby jak najwięcej księży angażowało się właśnie w ruch skautowy, harcerski. Dlatego, że jest to bardzo dobra droga do tego, aby młodego człowieka prowadzić do Pana Boga, uczyć Ewangelii, drogi życia”.

Tendencja wzrostowa

MÓWIĄC o liczbach osób zaangażowanych dziś w harcerstwo w Polsce, duszpasterz wskazuje, że obecnie mamy ok. 8 tys. samych Skautów Europy. Oczywiście w naszym kraju mamy kilka ruchów: Związek Harcerstwa Polskiego, Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej i Skautów Europy. To są takie trzy największe organizacje. „Myślę, że można powiedzieć, iż jeżeli byśmy tak policzyli wszystkich harcerzy to może być około 200 tysięcy osób” – wyliczył ks. Mariusz Sobkowiak.

Jeżeli chodzi o Skautów Europy, to jest to najbardziej katolicka organizacja. Skauci przyrzekają miłość do Boga, Ojczyzny, drugiego człowieka; ponadto jest przysięga służby Europie chrześcijańskiej i Kościołowi. Co ważne, jest to prywatne stowarzyszenie świeckich na prawach papieskich. Raz w roku, w Watykanie przedstawiciele Skautów Europy spotykają się w Dykasterii ds. Świeckich, Rodziny i Życia, aby zdać relacje z pracy, służby, które podejmują w różnych miejscach dla Kościoła.

Krajowy duszpasterz Skautów Europy mówi, że na przestrzeni kilku lat widoczny jest zdecydowany wzrost zainteresowania skautingiem. „Można powiedzieć, że ta liczba się podwoiła i ciągle przybywa nowych jednostek oraz stale wzrasta zapotrzebowanie na takie świadome wychowanie”.

Dojrzałe postawy ludzkie

DZIEŃ MYŚLI BRATERSKIEJ co roku przypada 22 lutego – w rocznicę urodzin Roberta Baden-Powella, twórcy skautingu. Skauci, harcerze przeżywają swój dzień. Jest to moment, któremu przyświecają takie wartości, jak: braterstwo, jedność, wzajemna służba. „Tego dnia w sposób szczególny pamiętamy o sobie, przesyłamy sobie życzenia, odbywają się uroczyste apele harcerskie, aby upamiętnić z jednej strony założyciela skautów, a z drugiej strony chodzi o to, aby pamiętać, że każdy harcerz i harcerka są dla siebie braćmi i siostrami oraz wszyscy kroczyliśmy wspólną drogą właśnie skautingu przez budowanie dojrzałych postaw ludzkich”.

<https://www.vaticannews.va/pl>

Święty Kazimierz, królewicz

Święty Kazimierz uchodzi za jednego z najbardziej popularnych świętych polskich. Wysuwany jest jako wzór czystości życia, zdecydowanej postawy wobec podejmowanych i realizowanych postanowień, miłosiernej miłości wobec potrzebujących i cierpiących. Przejawów jego kultu nie trudno się dopatrzeć w obrazach, rzeźbach, kapliczkach przydrożnych, tytule kościoła czy parafii, oraz nabożeństwach i akcjach charytatywnych.

Śladów jego kultu jest wiele. O dawności kultu świadczą pamiątki w postaci obrazów i rzeźb. Do nich należy m.in. piękna rzeźba ołtarzowa w ołtarzu głównym w kościele św. Anny w Świeńcach. Ciekawy wizerunek św. Kazimierza możemy spotkać w ołtarzu głównym kościoła św. Rocha w Rzeszowie-Słocinie. W ołtarzu głównym jest także w kościele parafialnym Kamieniu i Krygu. Wizerunek św. Kazimierza widnieje także w nastawie ołtarza nad relikwiami bł. Władysława Findysza w Nowym Żmigrodzie. Postać świętego królewicza możemy zobaczyć w witrażach wielu kościołów. Przykładem jest choćby witraż w jednej z najpiękniejszych świątyń gotyckich w naszej diecezji – w kolegiacie bieckiej. Św. Kazimierzowi został dedykowany kościół parafialny w Przybówce. Taki też tytuł otrzymał najpierw rektorat w 2000 r., a potem parafia erygowana przez Biskupa Rzeszowskiego 22 września 2002 r.

Przyszł na świat na wawelskim zamku 3 października 1458 roku. Był trzecim dzieckiem królewskim pary: Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety Rakuszkanki, nazywanej matką królów. Królewicz Kazimierz Jagiellończyk to jedyny święty spośród wszystkich królewskich rodów dawnej Polski.

Pierwszym nauczycielem i wychowawcą królewicza Kazimierza został kronikarz, kanonik Jan Długosz. Nauczyciel wspominał Kazimierza w sposób następujący: *„Księżę zdumiewającej cnoty i mądrości, tudzież nauki nadzwyczajnej i tymi przymiotami przyciągał ku sobie serca wielu narodów do miłości.”*

Ojciec od początku upatrywał w nim swego następcę, stopniowo wprowadzając w różne zadania dotyczące rządzenia Królestwem. W 1471 roku brat Kazimierza, Władysław, został koronowany na króla czeskiego. W tym samym czasie na Węgrzech wybuchł bunt przeciwko tamtejszemu królowi Marcinowi Korwinowi. Na tron zaproszono królewicza Kazimierza. Jego ojciec chętnie przystał na tę propozycję. Kazimierz wyruszył razem z 12 tysiącami wojska, by poprzeć zbuntowanych węgierskich magnatów. Ci jednak ostatecznie wycofali swe poparcie i Kazimierz wrócił do Polski.

To wydarzenie uświadomiło młodemu królewiczowi, że ziemski los człowieka jest bardzo niepewny. Po powrocie z Węgier nie zatrzymał się w Krakowie. Przez kolejne trzy lata przebywał wraz ze swoim nauczycielem Janem Długoszem na zamku w Dobczycach, z dala od dworskiego gwaru i zamieszania. Tam musiał poradzić sobie z trudnymi doświadczeniami, jakie go spotkały, miał również czas na głębszą refleksję nad swoim życiem.

W 1481 roku, dziesięć lat po feralnej wyprawie na Węgry, Kazimierza czekało kolejne trudne doświadczenie. Kiedy jego ojciec król Kazimierz Jagiellończyk przebywał na Litwie jemu powierzył władzę w Polsce. Kiedy przez dwa lata zastępował na tronie swojego ojca, dał się poznać jako niezwykle mądry, sprawiedliwy, pokorny i wrażliwy na losy swoich poddanych władca.

W tym czasie pojawił się projekt małżeństwa młodego królewicza z córką cesarza Fryderyka III Habsburga Kunegundą. Kazimierz miał odmówić, tłumacząc się... pragnieniem zachowania czystości. Ku zaskoczeniu i podziwowi współczesnych wytrwał w niej aż do śmierci. A ta przyszła w 1483 roku. W tym czasie Kazimierz jechał na Litwę. Pod koniec tego roku zatrzymał się w Grodnie. Wtedy gwałtownie pogorszył się stan jego zdrowia, prawdopodobnie zapadł na gruźlicę.

4 marca 1484 roku, o świcie, „głos mu się urwał, a z nim jego życie” – zapisano. Jego śmierć wywołała powszechny smutek. Odszedł człowiek o „czystym sercu i czystych rękach”, któremu udało się przejść zwycięsko przez próbę władzy, bogactwa i cielesnych pokus. Miał zaledwie 26 lat.

Ciało Kazimierza przywieziono do Wilna, gdzie spoczął w katedrze wileńskiej, w kaplicy Najświętszej Maryi Panny. Jego grób od razu stał się miejscem pielgrzymek. Zygmunt I Stary, brat Kazimierza, rozpoczął starania o wyniesienie go na ołtarze. I już w 1521 roku papież Leon X wydał bullę kanonizacyjną, którą miał dostarczyć przebywający wówczas w Rzymie biskup płocki, Erazm Ciołek. Jednak zmarł on jeszcze we Włoszech, a wszystkie jego dokumenty zaginęły. Król Zygmunt III Waza wznowił więc starania, a nową bullę wydał 7 listopada 1602 roku papież Klemens VIII.

Kiedy z okazji kanonizacji 118 lat po śmierci otwarto jego grób, ciało Kazimierza było w nim nienaruszone. Przy głowie znaleziono pergamin z jego ulubionym hymnem ku czci Matki Bożej: „Omni die dic Mariae” („Dnia każdego sław Maryję...”).

Uroczystości kanonizacyjne odbyły się w 1604 roku, w katedrze wileńskiej. W 1636 roku przeniesiono uroczystości relikwie Kazimierza do nowej kaplicy, ufundowanej przez Zygmunta III Wazę i Władysława IV.

W ikonografii – rzeźbie, malarstwie, drzeworycie – święty Kazimierz przedstawiany jest w stroju królewskim z lilią w ręku, mitrą wielkoksiażącą. Jego trzecim atrybutem jest szarfa z początkowymi słowami łacińskiego hymnu „**Omni die dic Mariae**”.

Omni die, dic Mariae, mea laudes anima:

Ejus festa, ejus gesta, cole devotissima.

Contemplare et mirare, ejus celsitudinem:

Dic felicem Genitricem, dic Beatam Virginem.

Dnia każdego sław Maryję

Dnia każdego, Boga mego Matkę, duszo wysławiaj;

Jej dni święte, sprawy wzięte, z nabożeństwem odprawiaj.

Przypatruj się a dziwuj się, jej wysokiej zacności;

Zwij ją wielką Rodzicielką, błogą Panną w czystości. (...)

Alek

i Rok Jubileuszowy

Braciszek



Tato, a co to znaczy, że mamy rok jubileuszowy?
– zapytał Alek podczas niedzielnego śniadania.

– Synku, jakie ciekawe pytanie zadałeś – powiedział z uśmiechem tata. – Ten wyjątkowy rok został ogłoszony przez papieża Franciszka, a związany jest z 2025 rocznicą narodzin Pana Jezusa. A dlaczego o to pytasz?

– Bo w ubiegłym tygodniu Janek mi powiedział, że pojedzie z rodzicami do Rzymu właśnie dlatego, że jest rok jubileuszowy. Zastanawiałem się, co takiego niezwykłego jest w tym czasie, że rodzice Janka chcą jechać do stolicy Włoch?

– Taki jubileuszowy rok oznacza, że mamy Rok Święty – do rozmowy włączyła się mama.

– Rok Święty? To znaczy, że mamy świętować przez 12 miesięcy? – zdziwił się Alek.

– W zasadzie tak właśnie jest, synku – powiedział tata. – Taki specjalny, jubileuszowy, święty rok wynika z tradycji biblijnej. Był obchodzony w starożytnym Izraelu co 50 lat. Miał przypominać Izraelitom o tym, że Pan Bóg dał im wolność i godność.

– Tak, tata ma rację – potwierdziła mama – Zgodnie z przepisami, które można przeczytać w Starym Testamencie, w Księdze Kapłańskiej, Izrael co 50 lat obchodził taki jubileusz. Wtedy miały miejsce ważne wydarzenia: uwalniano niewolników, przywracano utracone ziemie. Taki rok był czasem przebaczenia, pojednania i odnowy.

– A teraz też tak będzie? – zapytała rezolutnie Tosia.

– Tak Tosiu, w tym roku powinniśmy znaleźć czas na to, aby zrobić porządną rachunek sumienia, odbyć dobrą spowiedź i nawrócić się – wyjaśnił tata. – A żeby przygotowanie do spowiedzi było właściwe, trzeba przebaczyć, pojednać się i odnowić serce.

– Tato, ale coś mi się nie zgadza – drążył temat chłopiec – skoro Izrael obchodził rok jubileuszowy raz na 50 lat, to dlaczego nasz Rok Święty jest teraz, w 2025 roku?

– Bo widzisz Alku, kościół katolicki wprowadził tradycję Jubileuszy w 1300 r. a zapoczątkował ją papież Bonifacy VIII. Na początku Jubileusze obchodzone były co 100 lat, potem co 50 lat a od XVI wieku są one obchodzone co 25 lat po to, aby każde pokolenie mogło doznać łaski Roku Świętego i uzyskać odpust zupełny – powiedział tata.

– Teraz już prawie wszystko jasne – powiedział Alek.

– Dlaczego „prawie”? – zapytali niemal równocześnie rodzice.

– Bo nadal nie wiem, dlaczego Janek i jego rodzice chcą akurat w tym roku pojechać do Rzymu? – dopytywał Alek.

– Jadą tam w celu uzyskania odpustu zupełnego – wyjaśniała mama – wszyscy pielgrzymi, którzy przystąpią do Sakramentu pokuty i pojednania oraz przyjmą Komunię Świętą, i jednocześnie przejdą przez cztery Drzwi Święte głównych Bazylik papieskich Rzymu: Św. Piotra na Watykanie, Św. Jana na Lateranie, Matki Bożej Większej i Św. Pawła za Murami, otrzymają odpust zupełny.

– A co to jest odpust zupełny? – zapytała Tosia, która z wielką uwagą śledziła rozmowę Alka z rodzicami.

– Odpust zupełny oznacza, że odpuszczone są przed Bogiem kary doczesne za popełnione grzechy – tłumaczyła mama.

– A co to są kary doczesne? – nie rozumiała Tosia.

– A wiesz Tosiu, co to jest grzech? – zapytała córeczkę mama.

– No grzech to jest wtedy, kiedy się coś źle zrobi. Na przykład jak Alek na mnie krzyczy, to ma grzech – odpowiedziała dziewczynka.

– Ale ja krzyczę na ciebie tylko wtedy, kiedy mi przeszkadzasz, albo bierzesz bez pytania moje rzeczy – obruszył się starszy brat.

– Alku, a co twoim zdaniem jest grzechem? – zapytała mama.

Chłopiec usiadł wygodniej na krześle. Przeczesał palcami poranną, nieuczesaną czuprynę i po chwili odpowiedział mamie:

– Ksiądz na lekcji religii wyjaśniał nam, że grzech jest odrzuceniem Bożej miłości. Ja to tak rozumiem, że Pan Bóg mnie kocha i chce dla mnie dobra, tak jak i wy rodzice, a to wiąże się z tym, że powinienem być dobry dla wszystkich, grzeczny i uprzejmy. To jest często trudne, bo są dni, kiedy czuję się zmęczony i chciałbym pograć w jakąś grę, a przychodzi Tosia i prosi, żeby się z nią pobawić, a mnie się wtedy nie chce i siostrze jest przykro. Ja o tym wiem, ale lenistwo wygrywa.

– Dziękuję, synku – mama pogłaskała Alka po twarzy i spojrzała na Tosię.

– A wracając, córeczko, do twojego pytania o kary doczesne, to może wyjaśnię ci najpierw, co to jest „doczesność”? – zapytała mama, a Tosia pokiwała główką na znak zgody. – Życie doczesne oznacza życie tu i teraz na ziemi, a życie wieczne oznacza życie w Niebie. Karę doczesną za grzechy, które popełniliśmy można odpokutować.

– A to ja wiem! – Alek podniósł rękę, jak w szkole, chcąc coś powiedzieć. – Podczas spowiedzi odpuszczone zostają grzechy, ale jeszcze ksiądz zadaje pokutę. Czasem jest to odmówienie jakiejś modlitwy, albo Adoracja Najświętszego Sakramentu. Ale jeżeli ktoś komuś wyrządzi krzywdę, to trzeba naprawić jej skutki, czyli zadośćuczynić.

– Zgadza się synku, dobrze powiedziałeś – pochwaliła chłopca mama – i teraz Tosiu widzisz, to jest tak, że spowiadamy się, starając wyznać wszystkie grzechy, które popełniliśmy od ostatniej spowiedzi. Jednak nasza pamięć jest ulotna, a i nie zawsze zauważymy, że kogoś zraniliśmy, albo też może być tak, że nasze sumienie jest mało wrażliwe i czegoś nie uznaliśmy za grzech. Pan Jezus, o ile żałujemy szczerze, widząc naszą pokorę, wybacza nam wszystkie grzechy, ksiądz zadaje pokutę, ale jest wiele takich sytuacji, których nie zdołamy naprawić tu na ziemi. Odpust zupełny oznacza, że człowiek otrzymuje całkowite darowanie kary doczesnej przed Bogiem, czyli tak jakby wypełnił całą pokutę, zadośćuczynił za wszystkie przewinienia i grzechy.

– To po takim odpuszczeniu jest tak, jakby człowiek się dopiero urodził – podsumowała wypowiedź mamy dziewczynka.

– Nie do końca tak jest, córeczko, bo wszyscy rodzimy się z grzechem pierworodnym, więc po takim odpuszczeniu człowiek jest jak po Sakramencie Chrztu Świętego, zupełnie czysty i bez grzechu – powiedział tata.

– Mamo, tato, to dlaczego my nie jedziemy do Rzymu w tym roku? – zapytał zdziwiony Alek. – Skoro ten odpust zupełny jest taki ważny, to ja bym chciał tam pojechać i przejść przez cztery Drzwi Święte głównych Bazylik papieskich.

– A dlatego kochany synku, że odpust w tym roku będzie można uzyskać także w wyznaczonych przez diecezje świątyniach na całym świecie! – powiedział z uśmiechem tata.

– Ooo! – zdziwił się chłopiec – a w Polsce gdzie będą takie kościoły?

– W Polsce jest wiele takich kościołów, a w samej Warszawie jest ich prawie 20 – powiedział tata – na

przykład Świątynia Opatrzności Bożej w Warszawie-Wilanowie, bazylika Świętego Krzyża w Śródmieściu czy kościół Św. Andrzeja Boboli na Mokotowie.

– To dobrze tato, bardzo się cieszę, że możemy całą rodziną uzyskać odpust zupełny! – ucieszył się chłopiec.

– W Roku Jubileuszowym najważniejsze jest nawrócenie – powiedziała mama – czyli przystąpienie do Sakramentu Spowiedzi. A do tego potrzebny będzie porządnym rachunek sumienia.

– A kiedy będziemy świętować? – zapytała zniecierpliwiona Tosia.

– Świętować? – zdziwili się rodzice.

– Powiedzieliście, że będziemy świętować przez 12 miesięcy – wyjaśniała dziewczynka. – I powiedzieliście, że będziecie tak czyści jak dzieci po chrzcie, a po chrzcie zawsze jest uroczysty obiad, a po nim deser.

Po słowach Tosi wybuchła salwa śmiechu! A kiedy wszyscy się już uspokoili, tata powiedział:

– Masz rację córeczko, w Roku Świętym nie tylko chodzi o spowiedź i o odpust zupełny. To powinien być przede wszystkim rok szczególnej refleksji nad życiem i radości, wdzięczności Panu Bogu za wszystko co mamy. Papież Franciszek szczególnie zwraca uwagę w Roku Jubileuszowym na nadzieję w życiu chrześcijanina. A człowiek, który ma nadzieję, jest radosny – powiedział tata.

– Czyli możemy w każdą niedzielę tego szczególnego roku zjeść pyszne desery? – zapytał, patrząc na uśmiechniętą Tosię, Alek.

– Możemy – zgodziła się mama, a Tosia aż pisnęła z radości!

– Ale – tu mama podniosła do góry palec – pod jednym warunkiem...

– Jakim? – zapytały zgodnie dzieci.

– Że pomożecie mi w przygotowywaniu tych smaczków!

– Zgoda! – Alek i Tosia chwycili się za ręce i odtanńczyli taniec radości.

Podczas wieczornej modlitwy Alek prosił swego Anioła Stróża:

– *Kochany Aniele, pomóż mi, proszę, dobrze przygotować się do spowiedzi. Żebym nie zapomniał wyznać żadnego grzechu. I żebym zawsze naprawiał popełnione błędy. Naucz mnie, mój Aniele, dziękować Panu Bogu za Jego Dobroć i starać się być dobrym synem i starszym bratem.*

A po chwili zastanowienia dodał jeszcze:

– *Oraz dobrym wnukiem i kolegą. Amen.*

Cioccia Renia



„Pan jest blisko wszystkich, którzy Go wzywają, wszystkich wzywających Go szczerze” (Ps. 145, 18)

Istnieje taka modlitwa, która, jeśli szczerza, zostanie na pewno wysłuchana. To modlitwa o Ducha Świętego. Dlatego rozważanie każdego z darów kończy się modlitwą. Dary Ducha Świętego: dar mądrości, rozumu, rady, męstwa, umiejętności, pobożności i bojaźni Bożej pomagają nam pokonać ludzkie słabości, byśmy mogli rozpoznać Boskie światło, by w zgodzie z wolą Bożą realizować powołanie, jakim jest osobista świętość.

Duch Święty wyzwala nas z jarzma grzechu. Nasze ciało, nasze serce i nasz duch są świecone przez Ducha, który wydaje w nas owoce „miłości, radości, pokoju, cierpliwości, uprzejmości, dobroci, wierności, łagodności i opanowania” (Ga 5, 22-23)

Skoro dary Ducha Świętego zostały nam dane, trzeba się zgodzić na ich przyjęcie. Bóg daje tym więcej, im bardziej pragniemy dóbr, które nam obiecał. Dary te są udzielane z hojnością temu, kto ich pragnie i prosi o nie z miłości do Boga i swego powołania. Jeśli chcemy dobrze rozpoznać ich działanie w naszych życiu, to przyglądamy się, co ulega w nim przemianie. To jest wyraźny dotyk Ducha Świętego.

Modlitwa uwielbienia

rodzi się w sercu pełnym płomiennej wiary
Niech moja wiara będzie prosta i ufna,
moje serce dziecięce, moja miłość do Ciebie gorąca,
ofiarna, bezbrzeżna.
Bóg ukryty przed światem jawi się w miłości,
On jest miłością.
Miłując się wzajemnie trwamy w Nim,
a On w nas.
Chcę żyć rytmem Twego kochającego serca,
chcę kochać wzajemnie.

Barbara Janowska

3. Dar Rady

Ps. 16, 7-8

„Błogosławię Pana, który dał mi rozsądek,
bo nawet nocami upomina mnie serce.
Stawiam sobie zawsze Pana przed oczy,
nie zachwieję się, bo On jest po mojej prawicy.”

Księga Izajasza 9,5

„Albowiem Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany,
na Jego barkach spoczęła władza. Nazwano Go imieniem:
Przedziwny Doradca, Bóg Mocny, Odwieczny Ojciec, Książę Pokoju.”

„Czy Wy też chcecie odejść” – pyta Jezus, a Piotr odpowiada w imieniu wszystkich: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego.”

Co znaczy, Ty o wiele lepiej od nas wiesz, co mamy uczynić z naszym życiem.

„Tak mnie skrusz, tak mnie złam, tak mnie wypal Panie, byś został tylko Ty, jedynie Ty.”

Dar Rady uzdalnia nas do wsłuchiwania się w Boże podpowiedzi przy podejmowaniu decyzji, gdy otwieramy się na Boga, otrzymujemy poczucie wsparcia, nie jesteśmy osamotnieni.

Apel

*Kochaj bliźniego. Kochaj dniem i nocą,
Kiedy go trawi głód i gdy zazdrości.
Chociaż jest czarny, chociaż skośnooki.
Tak jest najłatwiej żyć, tak jest najprościej.*

...
*Bliźni jest wszędzie. Na ziemi i w niebie.
Kochaj bliźniego, wszak Bóg tak przykazał.
To on na Krzyżu, to on w krematoriach.
On po świątyniach i on na obrazach.*

Kochaj bliźniego. Bliźni kocha Ciebie.

Tadeusz Mocarski

Słucham

*W ciszy kościoła, wśród kamiennych murów
Lubię przyklęknąć przed Twoim ołtarzem
U szczytu blask czerwony bije
Tam dom Twój, tam Twoje mieszkanie
Słońce oświeśla twarz Twoją powyżej
I rękę, która błogosławi
Pytam, w oczy Ci patrząc
Więc jesteś? Nie za długo
Na odpowiedź czekam.
Jestem – to słowo przemiana człowieka.*

Barbara Janowska

Módlmy się:

Duchu Święty, udziel mi daru rady,
abym mógł żyć w harmonii z Tobą.
Pomóż rozeznaczyć, co jest dobre.
Daj mi wielką miłość do przykazań Bożych,
oświeć me serce, bym mógł je wypełniać
z radosną wiernością.

4. Dar Męstwa

Kiedy już podejmujemy decyzję pod wpływem daru rady, który działa na nasz intelekt, dar męstwa wpływa na naszą wolę, mocą Ducha, mocą nadprzyrodzonej siły charakteru pomaga zrealizować to, co Duch nakazuje czynić.

Jeśli Bóg czyni człowieka mocnym, to właśnie po to, by ten ostatni doświadczył z Nim zwycięstwa nad złem. To właśnie pokazuje św. Paweł Apostoł, mówiąc: „Wszystko możemy w Tym, który nas umacnia” (Flp 4, 13).

Boża obecność odczuwana dzięki darowi męstwa daje nam siłę w chwilach bezradności, beznadziei i zwątpienia. Dar męstwa uzdalnia nas do dawania świadectwa naszej wiary.

*Dotknij serc naszych
swoją ręką Panie
i wyrwij niepokój
jak zatrute chwasty
bo wyrósł zbyt wielki
nie mieści się w czasie*

*...
niepewność jutra
wypełnij choć trochę
słodczą nadziei
że krzyż największy
widziany z daleka
staje się maleńki*

*...
prowadź nas drogą
która nie zawraca
która nie musi
niczego żałować
bo śladem Prawdy
wędruje codziennie*

*Ty, któryś Miłością
która nie przemija
przyjmij naszą miłość
niby skarb największy
spraw, niech będzie
zawsze i czysta i święta.*



Ks. Wacław Buryła

Ps. 31

Bądźcie odważni, ufający Panu.

Mt. 6

Strzeżcie się, żebyście uczynków pobożnych nie wykonywali przed ludźmi, aby was widzieli.

*Odwagi mi daj Panie,
bym krzyż na czole czyniła
światu mówiąc, żem Twoja
Pokory daj, bym się Tobą, nie sobą chlubiła
Miłości dodaj, bym
z miłością dla Miłości żyła
i w ciszy pokoju
koralikami wiary się modliła.*

Barbara Janowska

Paschal

*Plomień świecy drży niespokojnie
jak moje serce klęczące przy Tobie,
lecz przecież
„Pan jest światło moje i zbawienie moje
Kogóż mam się lękać”
W ogniu paschału wypala się
moje zmartwychwstanie
wierzę w to, Panie*

Barbara Janowska

Módlmy się:

Św. Paweł w liście do Rzymian (8, 26) mówi: „Podobnie także Duch przychodzi z pomocą naszej słabości. Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami.

Duchu Święty z darem męstwa naucz mnie dawać świadectwo mej wiary, mej nadziei i mojej miłości pośród zmienności tego świata. Przemień me serce, abym był dość silny, by wytrwale czynić to, co się Tobie podoba i pozostać przez całe życie wierny obietnicom Chrztu.

cdn.

Światło

*W sposób subtelny przychodzi,
jak tylko Bóg potrafi.*

*W ciemnościach światło niesie.
by wskazać drogę świętości*

Twarz nam odsłania bezradną.

Gorycz z serca usuwa.

Swoim blaskiem mrok kruszy.

Światło – Miłość Chrystusa.



Iza Marciniak, *Z mocą Ducha Świętego*

Poetka, porusza się na wózku inwalidzkim, pisze wiersze o Aniołach, patriotyczne, o miłości, religijne, modlitwy.

Jest laureatką wielu nagród, m.in. otrzymała Nagrodę Specjalną im. biskupa Jana Chrapka na Ogólnopolskim Przeglądzie Artystycznym w Grudziądzu. Wydała pięć tomików wierszy i broszurę poświęconą Janowi Pawłowi II. Mężnie zмага się ze swoim losem, dręczącymi ją troskami, kłopotami, trudami życia. Jest bardzo pogodna.

Poetka mówi o sobie: *Pewnego dnia, jako osoba niepełnosprawna, usiadłam na wózku inwalidzkim. Dwa dni później spotkałam się z Ojcem Świętym Janem Pawłem II. To było najważniejsze wydarzenie w moim życiu. Osobiste spotkanie i rozmowa z Nim zainspirowały mnie do pisania. W moich wierszach staram się zawrzeć proste życiowe prawdy, o których dzisiejszy świat zapomina albo je ignoruje, a bez których nie można żyć.*

Nr KRS: 0000083356

PX22 „Mam szansę, Janina Izabella Marciniak”



Dzięki życzliwości Pani Elżbiety Nowak mamy możliwość sięgania do Jej bogatego wieloletniego dorobku literackiego zgromadzonego podczas pracy w Redakcji Katolickiej Polskiego Radia i w „Niedzieli”.

Pani Elżbieta jest emerytowanym pracownikiem Redakcji Katolickiej Polskiego Radia, pracowała tam od pierwszego roku jej powstania. Tam ukazywały się jej felietony radiowe „Myśli na dobry dzień” oraz „Kochane Życie” w „Familijnej Jedynce” w Programie I Polskiego Radia. „Kochane Życie” miało swój początek w Warszawskim Radiu Józef, obecnie ukazuje się w wersji pisanej w „Niedzieli”. Jej felietony drukowały także: tygodnik „Ład”, miesięczniki: „List do Pani” i „Nowe Życie” (Wrocław) oraz „Kurier Synodalny” i „Słowo powszechne, „Posłaniec Serca Jezusowego”.

Z wykształcenia jest mgr inż. Budownictwa Lądowego na Politechnice Warszawskiej, ukończyła też dwuletni Kurs Pedagogiczny IKN po studiach, a potem dwuletnie Studia Podyplomowe na Wydziale Dziennikarstwa i Edytorstwa w Warszawie na Uniwersytecie Warszawskim.

Pracowała na budowie, w biurze (w dziale ds. remontów), w Technikum, w instytucie naukowym, wreszcie w Polskim Radiu. Była też wolontariuszem w Telefonach Zaufania. Jest babcią i prababcią. Obecnie „specjalizuje” się w temacie „starość”. Jak stwierdza, praktykę już ma. I z tego punktu widzenia dzieli się z nami swoim życiowym doświadczeniem.

BAGAŻ NIECHCIANY

Dzień dobry Państwu!

Dziś dzień nietypowy bo jest to Dzień Modlitw za Więźniów. A ja akurat ostatnio siedzę w tematach kołymskich, bo czytam opowiadania Kołymskie Warłama Szałamowa. Natrafiłam na tę książkę najpierw w innej lekturze, bo jednocześnie czytam „Dziennik Pisany Nocą” Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. A nasza radiowa biblioteka jest dobrze wyposażona i na ogół zaspokaja moje potrzeby.

Jak zwykle poprzez jedne lektury natrafiam na inne. To taki mój łańcuszek szczęścia. Bo w ten sposób rozwijają się niektóre wątki. Co ciekawe, i z innych stron wtedy one napływają. Jak choćby ten list od słuchacza, pana Adama.

Opisuje on swoje spotkania osobiste z Herlingiem-Grudzińskim podczas swoich wypraw zagranicznych. Dzięki temu mam obraz pisarza jakby od strony prywatnej.

Ale wracając do tych „Opowiadań Kołymskich” – 740 stron, 103 opowiadania, to poważne czytelnicze wyzwanie. Czytam je rano, bo wieczorem mogłyby się przyśnić opisane historie. Takie straszne. Koszmarne. Niewiarygodne. Jak człowiek człowiekowi mógł to zrobić? A do tego niedawno natrafiłam na rosyjską powieść współczesną o podobnej tematyce, to książka pt. „Granica zapomnienia” Siergieja Lebiediewa, podobno właśnie przyjechał do Polski.

Ktoś zapyta, po co siedzę w tych tematach, tak trudnych i ciężkich, dziś już raczej nieaktualnych przecież. No ale jak zrozumieć współczesnego człowieka bez tej minionej historii? Jak tam w Rosji współcześni radzą sobie z tą straszną przeszłością? Jak oni sobie radzą, jeśli i my ze swoją też mamy tyle problemów.

Człowiek nie może zadowalać się tylko tym, że ma co jeść, dach nad głową i nie jest mu zimno. Od trudnych pytań się nie ucieknie. Miałam tak zwaną „przyszywaną” ciocię. Już nie żyje. Pochodziła z Wołynia i odkąd ją pamiętam była zawsze siwiuteńka. I nie miała nikogo bliskiego. Wiadomo dlaczego, ale o tym się nie mówiło. Ona sama nigdy nie poruszała tematu swojej przeszłości.

I choć ja sama zagłębiałam się czasem w trudnych lekturach, kibicuję przywracaniu pamięci Żołnierzom Niezłomnym, to temat Wołynia jest dla mnie wciąż za trudny.

Bywa, że rano, gdy wstaję, i akurat choćby spojrzę na te „Opowieści Kołymskie” to chce mi się płakać nad tymi losami ludzkimi tam na dalekiej północy. Co oni czuli, co przecierpieli, a ich szczątki gdzieś tam porozrzucane w krainie wiecznej zmarzliny. I same się cisną na usta słowa „Wieczne odpoczywanie...”

Przepraszam, że tak od rana poruszam trudne sprawy, ale zainspirował mnie ten dzień dla więźniów. Nie wszyscy przecież cierpią za własne winy. Nawet współcześnie mamy przykłady, gdy po prostu sama Temida się omyliła i skrzywdziła człowieka. Nie tylko system, ale i zwykli ludzie się do tego przyczynili, że ktoś cierpi niewinnie.

Ale nawet nasze codzienne życie bywa trudne z tego powodu, że bywamy źle lub fałszywie oceniani przez naszych kochanych bliźnich mających jak najlepsze zamiary. Czasem nawet zwykłe słowo może skaleczyć człowieka. Zwykłe słowo wypowiedziane machinalnie, bez głębszej refleksji.

Czy da się uzbroić przed takimi niespodziankami? Trudno powiedzieć. Bo przecież sami też nie jesteśmy aniołami. Może czasem za mało doceniamy to, co mamy. Może za mało mamy dobrej woli i cierpliwości. Wreszcie czasem idziemy na łatwiznę i po prostu nie chce się nam odrobinę wysilić.

A może warto czasem zafundować sobie jakąś trudniejszą lekturę i nabrać nieco dystansu do własnego komfortu. Bo nic nie jest wieczne.

(26.03.2019 r., *Myśli na dobry dzień*)

Mówiła Elżbieta Nowak

POKORNI INACZEJ

Dzień dobry Państwu!

Z Dniem Świętości Życia kojarzą mi się duchowe adopcje, oraz – hospicja. To tak jakby na początek. I na koniec. Co do duchowych adopcji to podejmowałam je już kilkakrotnie, i zawsze przynosiły ze sobą konkretne owoce. A najważniejszy był ten, że robiłam coś pożytecznego. Bo bardzo wierzę w pozytywny skutek tych modlitw.

Życie, życie. A przecież jest ono święte nie tylko na początku czy na końcu. W środku też. Chociaż w codziennym pędzie czasem trudno to zauważyć. To każdy człowiek w każdym wieku jest ważny, jedyny, niepowtarzalny. Właśnie czytałam wydobytą z zakamarków starą książeczkę pt. „*Hotel du Nord*” Eugeniusza Dabit. To zresztą tylko przypadek, że się do niej odnoszę. Ale opisane losy zwykłych ludzi, zgromadzonych w jednym miejscu, to jakby wycinek z życia, takie poletko doświadczalne. Patrząc i na nas z podobnej perspektywy widzimy ludzkie losy jakby rzucone na szersze tło, i każdy się jakoś urządza, żyje, boryka z przeciwnościami, ma swoje radości i smutki. Aż nagle nadchodzi z zewnątrz jaka wielka zmiana i wszystko to zmiata jak tornado. A człowiek ratuje się lub ginie. I koniec.

Wczoraj w felietonie „Kochane życie” wspomniałam o pewnej osobie, która kontaktuje się ze mną telefonicznie. Choć i osobiście już ją poznałam. Udzielałam się w rodzinnej poradni parafialnej, która już od dawna nie jest aktywna, ale mój telefon wisi w gablocie, i od czasu do czasu jakaś zabłąkana dusza próbuje się ze mną porozumieć.

Otóż ta Pani ma bardzo trudną sytuację domową, sama nie ma pracy, zdrowie jej podupada, no i szuka jakiegoś wyjścia z tej sytuacji. Według mojego rozeznania potrzebowałaby jakiejś systematycznej terapii psychologicznej o charakterze chrześcijańskim, lecz to wszędzie kosztuje. Więc wciąż odbija się od ściany. A ja też jestem bezradna w tej sytuacji. Wciąż szukam, ale również nie mogę nic znaleźć.

I tak sobie myślę, że pewnie jest wiele osób w podobnych sytuacjach, takich bezradnych i bezskutecznie poszukujących pomocy. I których nawet nie stać, żeby choć próbować gdzieś telefonować. To o nich mówi papież Franciszek, żeby ich szukać i pomagać. I to można zrozumieć.

No ale są sytuacje, gdy ktoś owszem, potrzebuje pomocy, ale jej po prostu nie chce. Nie życzy sobie. Wręcz ją odrzuca. Mamy czasem nawet obok nas takie typy zatwardziałe, które wolą zginąć niż poprosić o pomoc, lub choćby tylko z niej skorzystać, nawet bez proszenia. Ta heroiczna samowystarczalność, do której uparcie wracam od czasu do czasu wciąż nie daje mi spokoju.

Jest teraz taki wartościowy program w telewizji, pt. „Ocaleni”. A w nim historie ludzi, którzy się uratowali dzięki pomocy innych. I właśnie ten moment, gdy sięgnęli po pomoc był decydujący. Owszem, wymagało to pewnej pokory. Czyli uznania, że sami sobie nie poradzą. I to jest ta kluczowa sprawa. Do tego trzeba dojrzeć.

Ale co robić, jeśli ktoś uparcie chce wszystko sam? Ginie, ale uważa, że sobie radzi?

Jak bardzo nie umiemy dziś słuchać, a chcemy tylko nadawać. Nadawać, nadawać. Wszyscy są specjalistami od wszystkiego. I już niedługo chyba nie będzie komu pracować, bo każdy wie, ale nic nie umie.

Trochę się podśmiewam, ale w wolnych chwilach – a mam ich już sporo... – przeglądam sobie internet. I odkrywczę komentarze moich ziomków. Nie mylić z ziomalami. Otóż rzeczywiście wszyscy wszystko wiedzą. Takie osoby na pewno nie potrzebują pomocy. Bo to uwłacza ich godności.

I tak świętość życia bywa często mylona ze świętym spokojem od problemów. Cudzych...

(25.03.2019 r., *Myśli na dobry dzień*)

Mówiła Elżbieta Nowak

WIOSENNE KLIMATY

Dzień dobry Państwu!

W ubiegłym roku (a może to już było dwa lata temu? Jak ten czas szybko leci) – jak może niektórzy z Państwa pamiętają – dostałam Walentynkową pocztówkę od Prokuratora. Tego z serialu „Gliniarz i prokurator”. Potem zresztą okazało się że to nie był osobiście ten sam prokurator, tylko jakby w jego zastępstwie, czyli podszywając się – pewna miła osoba, ale liczą się intencje, nieprawdaż?

W ostatnie walentynki tym razem dostałam miły prezent od razu – od jakiejś pani. Właśnie wracałam z zakupów z wyładowanym plecaczkiem i reklamówką z lżejszymi zakupami, gdy przy domofonie, już przy mojej bramie, zaczęła mnie jakaś niewiasta, proponując pomoc. Musiałam ją chyba znać, choć nie bardzo pamiętałam skąd. Pewnie z parafii, gdy wnuki chodziły jeszcze do Przymierza Rodzin, starsi też się wtedy spotykali przy różnych okazjach. Niestety coraz bardziej w pamięci zacierają mi się twarze. Choć gdy się uprę, to jeszcze nie jedno potrafię sobie przypomnieć... No i ta kobieta zaczęła chwalić moją tężyznę fizyczną (plecaczek!), stan psychiczny, jak to dobrze się trzymam, itd. itd. Może czytała jakieś moje felietony w biuletynie parafialnym, kto wie. A na koniec stwierdziła słodziutko: „*utyła Pani!*”. I cały lukier Walentynkowy zrobił się kwaskowaty.

Bo ja też bardzo tęsknię za tamtą szczupłą dziewczyną, w letniej kwiecistej sukience, w sandałkach na rzemyki, która leciutko przebiegała tą samą ulicą i z rozmarzeniem spoglądała w przyszłość. Dziś ta przyszłość już nadeszła, ba, nawet można powiedzieć że się wypełniła. Już jest prawie po wszystkim. Ale na szczęście to jeszcze nie koniec. Oczywiście nie wiadomo jak długo jeszcze Pan Bóg pozwoli cieszyć się życiem. Prawdę mówiąc to każdego ranka gdy się obudzę, dziękuję Mu za to, że żyję. I że nie ma wojny. Jeszcze.

Nchi Ya Mungu – Ziemia Boga

Tumsifu Yesu Kristu

W Afryce jesteśmy od ponad półtora roku, dużo więcej widzimy i słyszymy. Krajobraz zmienia się od warunków pogodowych. Odrobina deszczu powoduje, że przyroda szybko się zazielenia ale... to nie wystarczy do uprawy ziemi. Mogłoby się wydawać, że gdy jest zielono, uprawy również będą szybko rosnać. Tak się nie dzieje.

W Afryce są dwie pory roku: sucha i deszczowa. Pora sucha trwa 7-8 miesięcy, a deszczowa 4-5. W Bugisi na naszej misji pora deszczowa długa trwa od stycznia do marca, natomiast krótka pora deszczowa mniej więcej od listopada do grudnia, gdzie deszcze padają sporadycznie, a przyroda odradza się. W roku 2023 deszcze padały obficie w krótkiej porze deszczowej, ludzie zasiewali pola ryżowe oraz kukurydzę aż dwa razy. Radość była wielka, a i pracy ogrom. Na polach pracują mężczyźni, kobiety i dzieci. Przygotowanie pól należy do mężczyzn, pola ryżowe pod zasiew przygotowują ręcznie. Natomiast ziemia pod kukurydzę jest orana przez woły z pługami prowadzone najczęściej przez młodzież.

W 2024 roku wszyscy czekali na krótki deszcz, było bardzo gorąco ponad 35 stopni każdego dnia, tubylcy również odczuwali fale gorąca, a ich tempo poruszania się było jeszcze wolniejsze niż dotychczas. Bywały dni, że ciężko było pracować, powietrze stało, a żar lał się z nieba. Słyszeliśmy, że skoro jest tak gorąco, to przyjdą deszcze. Owszem przyszły, ale niewielkie. Niewystarczające do uprawy roli. Mając nadzieję na obfitsze opady, ludzie zasiali swoje pola. W grudniu deszczu było niewiele, pola ryżowe nie wypełniły się wodą i nie można było uprawiać ryżu. W styczniu kukurydza odrobinę urosła, ale szybko zaczęła usychać. To wszystko powoduje, że w tym roku będzie mało plonów, ceny wzrosną, a ludzie będą mieli mało pożywienia. Jest to problem na ogromną skalę.

Brak wody to nie tylko kłopot dla ludzi, ale także dla zwierząt. Bydło, osły, kozy, zwierzęta przydomowe – kaczki, kury – potrzebują również wody do picia. Trzy lata temu została podłączona woda z jeziora Wiktorii. W naszej okolicy jest kilka ujęć, niestety woda jest płatna i nie każdego stać na nią.

Nieopodal naszej misji we wsi Mwanono są dwa małe stawy. Obecnie wyschnięte. Gdy jest w nich woda, dzieci się kąpią, krowy, woły, kozy, osły piją wodę, kobiety robią pranie. Możemy się tylko domyślać jak ta woda jest zanieczyszczona. Ale jest! Napicie się z niej oznacza chorobę.

Brak wody powoduje, że przychodzą do domostw dzikie zwierzęta – węże, skorpiony szukające wody. Ludzie bardzo obawiają się gadów i pajęczaków, niektóre z nich są śmiertelne, dlatego są zabijane bez żadnych skrępowań.

Po zaatakowaniu należy udać się jak najszybciej do szpitala lub przychodni, aby podać leki, a nie każdy zdąży na czas lub nie ma pieniędzy.

W Afryce są popularni, znani szamani i uzdrowiciele, którzy oferują swoje usługi. Niejednokrotnie spotkaliśmy się z sytuacją, gdy potrzebujący leczenia chorzy prosili o wsparcie finansowe na leczenie u szamana. Gdy zaproponowaliśmy leczenie w szpitalu lub przychodni osoby rezygnowały.

Można zauważyć jak kultura mocno jest zakorzeniona w rytuałach plemiennych. Bardzo powoli to się zmienia np. podejście do wykwalifikowanych lekarzy i pielęgniarek. Ludzie bywają nieufni, w szczególności w wioskach, do ludzi innego koloru skóry, muszą się przyzwyczaić, poobserwować. W zeszłym roku przyjechali lekarze operować przepukliny dorosłych i dzieci. Zdarzały się przypadki, gdzie matka się zgadzała, a ojciec nie, co powodowało, że operacja się nie odbywała, pomimo chęci pokrycia wszystkich kosztów. Trudno jest to zrozumieć, tym bardziej wiedząc, jakie będą konsekwencje w przyszłości.

To tylko krótkie historie i nasze obserwacje podczas pobytu na misjach. Sytuacji jest wiele, niektóre ciekawe, radosne, zaskakujące, inne nie do zrozumienia przez odmienną kulturę, a niektóre to wyciskacze łez.

Mimo wszystkich zdarzeń ofiarujemy każdy dzień Panu Bogu, każdego człowieka, dziękujemy za to, co mamy.

Z Panem Bogiem wszystko jest możliwe.

Można nas wesprzeć wpłacając darowizny:

Państwa pomoc, to pomoc na misji, dla drugiego człowieka.

CChW SOLIDARNI

Centrum Charytatywno-Wolontariackie

71 1600 1127 1844 3996 6000 0001

Z dopiskiem Maja i Łukasz Horajscy Bugisi

Z Panem Bogiem

Maja i Łukasz Horajscy MŚ SMA

Od 2002 roku parafia uczestniczy w **Adopcji na Odległość** wspierającej finansowo misję dominikańską w Kamerunie otaczającą opieką osierocone dzieci. Kieruje tą misją o. Dariusz Godawa.

Od kilku lat Misję o. Dariusza wspiera założone w tym celu w Polsce **Towarzystwo Przyjaciół Dzieci Słońca** (TPDS), które posiada status OPP.

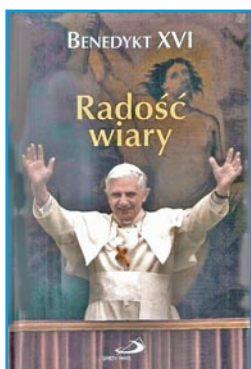
Aby zadysponować na rzecz **Adopcji na Odległość** Misji Kamerun kwotą 1,5% swojego podatku dochodowego należy:

- ① znaleźć w formularzu PIT część zatytułowaną: „Wniosek o przekazanie 1% podatku należnego na rzecz organizacji pożytku publicznego”;
- ② wpisać pod odpowiednią pozycją numer KRS Towarzystwa Przyjaciół Dzieci Słońca: **0000313743**;
- ③ wpisać pod następną pozycją kwotę 1,5% podatku należnego, wynikającego z zeznania podatkowego, po zaokrągleniu do pełnych dziesiątek groszy w dół.



Od naszego mola książkowego

Czerpiąc z wielkiego bogactwa nauczania papieża Benedykta XVI zawartego w dokumentach, katechezach i przemówieniach, książka *Radość wiary* podejmuje zagadnienia wyrażone w najważniejszych prawdach wiary zawartych w Credo i stanowiących fundament wiary i życia chrześcijańskiego. W perspektywie **Roku wiary** papież prowadzi nas po drodze ponownego odkrycia i pogłębienia znajomości prawd naszej wiary. W ten sposób mamy idealną okazję, aby rozpocząć proces poznawania, nawrócenia i modlitwy, do których Kościół wzywa nas w tym roku łaski.



Benedykt XVI nie tylko wyjaśnia trudne zagadnienia wiary, ale przede wszystkim dzieli się swoją radością przeżywania osobistej i wspólnotowej relacji z Bogiem. To świadectwo wiary biskupa Rzymu, daje czytelnikowi przekonanie, że życie wiarą, życie we wspólnocie Kościoła nadaje sens całej ludzkiej egzystencji, pozwala doświadczać szczęścia tu na ziemi i żyć nadzieją szczęścia wiecznego.

Radość wiary, Benedykt XVI – kard. Joseph Ratzinger
Wydawnictwo: Edycja Świętego Pawła

Mękę i śmierć Jezusa Chrystusa można rozważać zarówno w perspektywie historyczno-topograficzno-geograficznej, jak i teologicznej. Obydwie dotyczą Jerozolimy i konkretnych miejsc, o których pamięć zachowała się i trwa do dzisiaj. Przedmiotem sesji będzie wskazanie tych miejsc oraz pogłębiona refleksja nad tym, co się w nich dokonało. Celem jest przybliżenie realiów i znaczenia najważniejszego etapu biblijnej historii zbawienia. Uczestnicy są zaproszeni, aby na drodze modlitwy Słowem towarzyszyć Jezusowi w dniach Jego męki i śmierci. (CD-audiobook)

Jezus w Jerozolimie w dniach męki i śmierci, ks. Waldemar Chrostowski

Rzeczywistość nie jest jedno-głosowa – piękna albo zła. Konieczne jest myślenie polifoniczne, które chroni przed dwoma błędami: rozpaczą w spotkaniu ze złem i z zuchwałością w chwilach powodzenia. Jeżeli ktoś chciałby zapytać, o czym jest ta książka, o pięknie czy o złu, otrzyma następującą odpowiedź: o pięknie, któremu przydarza się zło i brzydota, albo też o złu widzianym z perspektywy piękna. Niezawodnym przewodnikiem po tym traktacie jest św. Tomasz z Akwinu.

Książka dedykowana została m.in. braciom i siostram z Zakonu Kaznodziejskiego w 800. rocznicę przybycia dominikanów do Polski (1222-2022).

Wierzący w Boga ani nie zaprzecza „obecności” zła w świecie, ani też nie pomniejsza jego wpływu na świat, a równocześnie nie kwestionuje on dobroci, wszechmocy czy też istnienia Boga. Dzięki wierze w Boga, zaufaniu Mu i poddaniu się Jego prowadzeniu człowiek staje się zdolny do przyjęcia właściwej postawy wobec zła i potrafi adekwatnie na nie reagować. Z punktu widzenia teologii zagadnienie zła zostało już rozwiązane przez Boga, człowiek zaś wciąż jeszcze się z nim nie uporał. To „już” daje pewność, a „jeszcze nie” pobudza nadzieję. Teolog zatem wobec problemu zła może zachować pokój, a nawet optymizm – przecież zło to sekret, który zna Bóg. I w ten właśnie sposób do problemu zła podchodził również jeden z największych teologów i świętych Kościoła – Tomasz z Akwinu. Jego też wybrałem jako przewodnika i mistrza w poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie o źródła zła i sens cierpienia.

Piękny Bóg, Piękny Człowiek.

Zło z perspektywy teologii piękna Tomasza z Akwinu

Tomasz Gałuszka OP, Wydawnictwo W drodze

Pod skrzydłami Twemi. Rozważania na niedziele i święta

WIOSENNE KLIMATY

dokończenie ze str. 21

Pamiętam II Wojnę Światową, zahaczyłam o nią w najwcześniejszym dzieciństwie, i to nie są miłe wspomnienia. Ale nie chcę Państwa z samego rana straszyć.

Pozostajmy przy tym dziękczynieniu za nowy dzień, który jest przed nami. I może chwilę pozostajmy też przy tej dziewczynie w barwnej sukience i w sandałkach.

To taki piękny obrazek. Tym bardziej, że i za oknem – jak się wydaje – do wiosny jest coraz bliżej. Nasze topole na podwórku zaczną się leciutko złocić, a potem wybuchną ciemną, głęboką zielenią. Jeszcze przedtem powietrze będzie pełne ich unoszącego się puchu, który wciska się do mieszkań, gdy otwieranie okien jest już takie przyjemne. Czasami jest go tak wiele na podwórku, że nasza Pani dozorczyni przyrównuje go do śniegu.

Teraz dla mnie najpiękniejszą porą roku jest wiosna. Już nie gustuję tak jak kiedyś – w jesieni, bo ona raczej nastraja zbyt melancholijnie, a w moim wieku ucieka się od melancholii, ku wiosennym klimatom. I bardzo mnie osobiście boli, gdy słyszę cudowny głos Nat King Cole’a w reklamie telewizyjnej. Nie zasłużył sobie na to! Oj, nie! Czy Państwo też zauważają niestosowność takiego zastosowania? No, nie wypada, nie wypada. A prawdziwe wiosenne klimaty to będzie dzień 22 marca, gdy w Teatrze Polskim odbędzie się Salon Poetycki poświęcony Ks. Prof. Januszowi Pasierbowi i jego poezji. Żył dyskretnie i teraz dyskretnie powraca do naszego życia, pytając choćby niby mimochodem: „jak to będzie” i zaraz odpowiadając: *jak my kiedyś umrzemy! skoro ciągle łatwiej przychodzi nam! opuścić Boga niż życie* (18.03.2015 r., Myśli na dobry dzień, pr. I PR)

Mówiła Elżbieta Nowak

PATRIOTA

W dniu 2 marca 2025 roku w naszym kościele celebrowana była o godz. 18:00 Msza święta w intencji Ojczyzny. W uroczystej Eucharystii wzięli liczny udział harcerze z 8 Ursynowskiej Drużyny Harcerzy „Knieja” oraz 18 Ursynowskiej Drużyny Harcerzy „Reduta”.

Bezpośrednio po Mszy świętej odbył się wzruszający koncert zatytułowany „Patriota”, upamiętniający Żołnierzy Wyklętych, szczególnie postać Rotmistrza Witolda Pileckiego. W koncercie wystąpili: pani Barbara Tuzel-Górczewska, poetka i współautorka pieśni, i muzyki oraz pan Leszek Czajkowski, bard, twórca programów muzycznych o historii Polski, współautor pieśni i muzyki. W tym wyjątkowym dniu nie zabrakło szczególnych gości, takich jak pan Profesor Jan Żaryn – wybitny historyk, wykładowca UKSW i Senator Rzeczypospolitej oraz Siostrzeniec Rotmistrza Witolda Pileckiego – Pan Marek Ostrowski.

Koncert poprzedziło krótkie wystąpienie pana prof. Jana Żaryna, który przypomniał, że projekt ustawy o ustanowieniu Narodowego Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” złożył w 2010 r. ś.p. pan Prezydent Lech Kaczyński. Po śmierci Prezydenta Lecha Kaczyńskiego projekt został podtrzymany i Sejm w lutym 2011 r. uchwalił ustawę o ustanowieniu 1 marca **Narodowym Dniem Pamięci Żołnierzy Wyklętych**. O święto Żołnierzy Wyklętych zabiegał też Prezes IPN, ś.p. pan Janusz Kurtyka.

Pan Profesor przypomniał, że data 1 marca nie jest datą przypadkową, ponieważ w dniu 1 marca 1951 r. w mokotowskim więzieniu komuniści strzałem w tył głowy zamordowali przywódców IV Zarządu Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość – Łukasza Cieplińskiego i jego towarzyszy walki. Pan Jan Żaryn przypomniał również postać Józefa Franczaka – „Lalusia” – ostatniego Żołnierza Wyklętego, który został zastrzelony 21 października 1963 r.

Na zakończenie swego przemówienia pan Profesor Żaryn powiedział, że **wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za przenoszenie z pokolenia na pokolenie pamięci o tych, którzy oddali życie za Polskę**.

Podczas występu mogliśmy posłuchać wierszy autorstwa pani Barbary Tuzel-Górczewskiej oraz siedmiu utworów: „Patriota”, „List nieodebrany”, „Raport”, „Batalion PIĘŚĆ”, „Dla Polski zrobiłem tyle”, „Dzieci Wyklętych” oraz „Pomnik”. Wiersze i piosenki opowiadały głównie historie z życia Rotmistrza Pileckiego. Piosenki śpiewane przez artystów przy akompaniamencie gitar, przypominały swoim stylem te, które w ubiegłym wieku wykonywał legendarny polski bard, Jacek Kaczmarski.

Na zakończenie Ksiądz Proboszcz podziękował artystom za występ oraz zachęcał wszystkich zgromadzonych w kościele do sięgnięcia w okresie Wielkiego Postu po lekturę „O naśladowaniu Chrystusa” Tomasza à Kempis, którą zalecał czytać swoim dzieciom ś.p. Witold Pilecki.

Renata Karwacka

2 marca 2025 r.
(niedziela)

Z okazji

Narodowego Dnia Żołnierzy Wyklętych

zapraszamy na:

Mszę Świętą za Ojczyznę godz. 18.00
Koncert godz. 19.00

Kościół pw. Bł. Władysława z Gielniowa
ul. Przy Bażantarni 3, Warszawa

Koncert pt. „PATRIOTA”

Barbara Tuzel Górczewska - poetka przywołująca pamięć o Żołnierzach Wyklętych, współautorka pieśni i muzyki
Leszek Czajkowski - bard, twórca programów muzycznych o historii Polski, współautor pieśni i muzyki
Tadeusz Płużański - historyk, syn współpracownika rtm. Witolda Pileckiego

Goście

prof. Jan Żaryn - wybitny historyk najnowszych dziejów Polski
Andrzej Ostrowski - siostrzeniec rtm. Witolda Pileckiego, świadek jego życia i aresztowania

Organizatorzy:

Fundacja Rodziny Oborskich Fundacja Action - Life
Związek Filistrów PKiA Sarmatia Harcerze ZHR 1813 UDH



Fot. Józef Kurzeja.

POMNIK

*To jest Armia Wyklęta
To są żołnierze ze stali.
To oni w testamentach
Polskę nam zapisali!*
(fragment)





Ruch Światło-Życie

piątek – Msza św. o godz. 18:00
spotkanie w Sali Oazy w dawnej kaplicy
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz



Ministranci i lektorzy

Msza św. III sobota m-ca o godz. 10:00
spotkania w zakrystii
kandydaci, o godz. 9:15;
ministranci, o godz. 10:00
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz



Bielanki

niedziela, godz. 10:15; zakrystia
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz
Kontakt: bielankizwladyslawa@gmail.com



Schola dziecięca

czwartki, godz. 18:30
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz
Prowadzący: ks. Przemysław Bogusz



Grupa „Za Jezusem”

wtorek, godz. 20:30
Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus

I czwartek miesiąca: 18:00 – Msza św.
18:30 – spotkanie w sali Nazaret
Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Odnowa w Duchu Świętym

czwartek, godz. 19:00
Opiekun: ks. Marcin Wiśniewski
<http://www.winnicapana.waw.pl>



Mężczyźni świętego Józefa

poniedziałek, godz. 20:00
Opiekun: ks. Marcin Wiśniewski
MsJWarszawaUrsynow@gmail.com



Spotkania biblijne

środa, godz. 19:45
sala Emaus w kościele
Opiekun: ks. Łukasz Pietraszek

Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa



Spotkania: druga niedziela miesiąca
po Mszy św. o godz. 9:00 w intencji
kanonizacji Patrona i błogosławieństwa
dla Ojczyzny za jego wstawiennictwem
Opiekun: ks. Kanonik Robert Zalewski



Koło Przyjaciół Radia Maryja

III niedziela miesiąca
Spotkania po Mszy św. o godz. 9:00
Opiekun: ks. Kanonik Robert Zalewski



Żywy Różaniec

I niedziela miesiąca
Msza św. o godz. 12:00
Opiekun: ks. Kanonik Robert Zalewski



Akcja Katolicka

Asystent parafialny:
ks. Kanonik Robert Zalewski



Kościół Domowy

II piątek miesiąca – 19:00 Msza św.
Opiekun: ks. Kanonik Robert Zalewski,
ks. Daniel Malinowski,
ks. Łukasz Pietraszek, ks. Kanonik Marcin Żurek



Wspólnota Akademicka

poniedziałek, godz. 19:00 – Msza św.
Po Mszy św. spotkanie w sali Nazaret
Opiekun: ks. Stanisław Szlassa
studenci.wladyslaw@gmail.com



Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży

Opiekun: ks. Łukasz Pietraszek



Skauci Europy

Opiekun:
ks. Łukasz Pietraszek

Terminarz parafialny

MSZE ŚWIĘTE W CIĄGU ROKU

W niedziele i święta:

7:00, 9:00,

10:30 (dla rodzin z dziećmi),

12:00,

13:15 (I niedziela miesiąca w intencji matek oczekujących potomstwa, pozostałe niedziele z liturgią chrzcielną);

18:00 (dla licealistów), **20:00** (dla studentów)

W dni powszednie:

7:00, 7:30, 18:00, 19:00

W soboty:

7:00, 7:30,

18:00 (liturgia niedzielna)

NABOŻEŃSTWA

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa

poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

środa: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do św. Rity

III sobota miesiąca po Mszy św. o godz. 18:00

Nabożeństwo różańcowe

W dni powszednie o godz. 9.15, 12.00.

Wypominki: I i II poniedziałek miesiąca, godz. 18.30

Adoracja Najświętszego Sakramentu

po Mszach św. w pierwszą niedzielę miesiąca we wtorek:

po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 20.30 w piątek:

po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 21.00 oraz codziennie (poniedziałek-piątek) od godz. 8.00 do 17.45.

Poradnia rodzinna

Doradca życia rodzinnego

Dorota Strojnowska



Poradnia rodzinna służy pomocą w sprawach rodzinnych oraz przygotowuje narzeczonej do sakramentu małżeństwa.

Kontakt z doradcą rodzinnym poprzez e-mail:
poradnia.bl.wladyslaw@gmail.com

PAN FOTOGRAF – Michał Leśniewski

www.afi.waw.pl ; 604 173 235

Tu można zobaczyć i zamówić zdjęcia:
afi.zalamo.com/sesja/parafialna
hasło: blwlad

Parafialny Zespół Caritas



Dyżury: ostatni wtorek miesiąca
godz. 15.30–17.45

☎ Tel. 604 641 047 ☎

☎ Tel. 603 491 060 ☎

e-mail: **kpzcbblwladyslaw@gmail.com**

Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa
39 1020 1169 0000 8102 0899 6565

Kancelaria parafialna

czynna w dni powszednie rano w godz. 9:00–10:00
po południu w godz. 16:30 – 17:45
oraz w soboty w godz. 9:00–10:00

☎ Tel. 455 404 456 ☎

e-mail: **kancelaria@blwlad.mkw.pl**

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa
ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3

http://blwlad.mkw.pl

Serdecznie zapraszamy do współpracy.

Chcielibyśmy, aby BRAT stał się pismem wszystkich parafian, by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także świadectwa działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny:

Dagmara Sankowska, Paweł Krzysztof Polański, Jolanta Górecka,
Renata Karwacka, Halina Sadowska, Kazimierz Sadowski
Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski, tel. 609–137–849

e-mail: **kazek@blwlad.pl ; brat@blwlad.pl**

Opiekun duchowy: ks. kanonik Robert Zalewski, proboszcz parafii



**Miasteczko Didia nieopodal naszej misji Bugisi.
Pochmurno z delikatnym deszczem.**



NCHI YA MUNGU – ZIEMIA BOGA



**Pola ryżowe są suche.
Powinny być zalane wodą.**

**W ogródku rośnie tylko
bazylia, jeden ogórek
i wschodzą rzodkiewki.
Kolorowe kwiaty to zasługa
niewielkich deszczy.**



Szymon Czechowicz, Wizja św. Kazimierza, ok. 1741,
Kościół o. Reformatorów w Wieliczce